

NOWA

RZECZPOSPOLITA

Karty w tas!

Wybory za pasem!

Rozpoczęła się gra wyborcza w kraju

Sezon polityczny w kraju rozwija się podczas kanikuły w tempie rzadko spotykanym nawet — na wiosnę, czy w jesieni — w owych klasycznych porach ożywienia w polityce wewnętrznej. Ustawy samorządowe przyjęte zostały przez społeczeństwo jako zapowiedź rychłej zmiany ordynacji wyborczych i — nowych wyborów.

Dyskusja zapoczątkowana w komisji sejmowej i podchwytana przez prasę wszystkich odłamów odbiła się szerokim echem w całym kraju, zerwała wszelkie tamy usiłujące zamknąć ją wyłącznie w dziedzinie samorządowej i odsłoniła prawdziwe oblicze szerokich mas społeczeństwa, które na hasło: „samorząd” — rzuciło odzew: „wybory”.

Bloki
zwierają się

W przyspieszonym tempie, wręcz gorączkowo, jęły mobilizować się poszczególne obozy polityczne. Linia frontu zaczęła zarysowywać się coraz wyraźniej.

Po jednej stronie stało w centrum Str. Ludowe i Str. Pra cy, mając po lewej stronie PPS, po prawej zaś Str. Narodowe — po drugiej: rozbiti obóz sanacyjny, opierający się przede wszystkim na administracji

państwowej. Pomiedzy obu stronami, w pasie przyfrontowym, roją się dziesiątki przeróżnych drobnoustrojów sanacyjnych, próbujących przyciągnąć się do tej czy innej silniejszej grupy, by za jej pośrednictwem zdyskontować swe istnienie i zyskać markę „poważnego” ruchu ideowego i politycznego.

Im bliżej do terminu wyborów (samorządowych) — tym wyraźniej zwierają się poszczególne bloki partyjne, sztaby bowiem stronnictw orientują się doskonale, że mamy tu do czynienia jedynie z przygrywką, że wstępna potyczka przed wielką batalią wyborczą do parlamentu.

Zapewnienia wiceministra
Korsaka

Pan wiceminister Korsak w komisji samorządowej, zapewnił uroczystość, że wybory do rad gminnych będą „jasne i czyste”, tłumacząc te słowa na język metod przedwyborczych — należałoby spodziewać się, że wybory odbędą się bez nacisku

administracyjnego, w absolutnej swobodzie wyrażania przez wyborców swej nieskrepowanej woli.

Na podstawie tej znamiennej deklaracji przedstawiciela rządu

(Dokończenie na str. 2-ej).

Przyjaźń — drogo opłacana
Niemcy tyrolscy w faszystowskich kleszczach

Rewelacyjny reportaż szwedzkiego dziennikarza

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczypospolitej”)

KOPENHAGA. 23.7. — Słynny dziennikarz szwedzki, Gunnar Almstedt, ogłosił w prasie szwedzkiej sensacyjny reportaż z południowego Tyrolu, za opublikowanie którego został wydany z Włoch bez prawa powrotu.

Według Almstedta, Niemcy tyrolscy są niezwykle rozgorączczeni na Hitlera, który pomimo że ogłosił się opiekunem mniejszości niemieckiej na całym świecie, i gotów był nawet rozpętać wojnę dla „wyzwolenia”

Niemców sudeckich spod „brutalnego ucisku” czeskiego — rzucił Niemców tyrolskich na pastwę italianizacji.

„Rzesza zdradziła nas” — to zdanie słyszy się ze wszystkich ust niemieckich w południowym Tyrolu.

„Warunki, w jakich żyją Niemcy tyrolscy, są wręcz straszne” — pisze Almstedt. Wszystkie szkoły niemieckie, nawet prywatne są zamknięte. Teatry niemieckie nie dostają pozwoleni wjazdu do Tyrolu. Za nauczanie prywatne dzieci, nawet u siebie w domu po niemiecku — groza drakońskie kary. Za śpiewanie niemieckich pieśni, za podniesienie ręki do pozdrowienia hitlerowskiego, lub za słowa „Heil Hitler” skazuje

sie na długoterminowe więzienie.

Wszelkie próby o interwencje, wysyłane przez Niemców tyrolskich do Berlina, pozostają bez odpowiedzi. Również ambasada i konsulaty niemieckie we Włoszech odmawiają wszelkiej ingerencji, gdy chodzi o sprawy tyrolskie.

Policja włoska, a zwłaszcza policja polityczna, t. zw. „Ovra”, tępi w brutalny sposób wszelkie przejawy niemieczyny. Przed niedawnym czasem w miejscowości Laas odbyła się demonstracja niemiecka, protestująca przeciw zaarrestowaniu kilku działaczy. „Ovra” rozproszyła demonstrantów przy pomocy pałek gumowych, a następnie gdy nie rozchodzili

sie dość szybko, oddała do tłumu kilka salw, raniąc 12 osób i zabijając znanego narodowo-socjalistycznego działacza robotniczego, Ludwika Strickera.

Na pogrzebie jego „Ovra” do konali masowych aresztowań, zatrzymując wybitniejszych działaczy niemieckich, a m. in. przywódcę niemieckiej mniejszości narodowej w Tyrolu, adwokata Karla Tientzla. O zajęciach tych prasa niemiecka nie wspominała ani słowem. Depesze korespondentów niemieckich z Włoch o powyższych wypadkach zostały skonfiskowane przez same redakcje.

„Zasluguje to na specjalne podkreślenie, — pisze Almstedt — że prasa niemiecka tak przez

(Dokończenie na str. 2-ej).

Program meczu pływackiego
Polska — Finlandia

Patrz strona IX

Katastrofa Lockheeda

(h) Polskie lotnictwo komunikacyjne zostało okryte kirem. Na wyżynie pod Czerniowcami rozbił się olbrzymi Lockheed, grzebiąc pod swymi szczątkami 11 pasażerów i 3 ludzi załogi, tak jak na tejże trasie niespełna rok temu zginął inny Lockheed, rozbijając się o góry Pirynu.

Katastrofa ta, to nie tylko załoba polskich linii lotniczych i rodzin zabitych pasażerów i członków załogi, ale załoba całego społeczeństwa, które tym boleśniej ją przeżywa, że polskie lotnictwo komunikacyjne cieszy się we wszystkich krajach dobrze zasłużonym uznaniem, ze względu na swą sprawność, precyzyjną punktualność i absolutne bezpieczeństwo, jakie gwarantuje podróżnym.

Rzecz jasna, że obie katastrofy nie mogą mimo całego swego tragizmu poderwać zaufania społeczeństwa i lotnictwa innych państw do naszych linii lotniczych, gdyż w stosunku do ol-

brzymiej ilości milionów kilometrów bezpiecznie przelecianych, stanowią zaledwie — znikomy ułamek procentu.

Niemniej jednak należy się poważnie zastanowić nad tym, czy nie zmienić niebezpiecznej, obfitującej w burzliwe wyładowywania atmosferyczne i najeżonej szczytami góorskimi, trasy prowadzącej przez Bałkany.

Pochylając w milczeniu głowy nad mogiłą poległych w tragicznym locie — powstrzymujemy się od wszelkich komentarzy i dociekań, gdyż uważamy, że „rozwałkowanie” tak smutnego wypadku i wybijanie go na czołowe miejsce numeru pod olbrzymim, krzykliwym tytułem — byłoby jedynie robieniem niesmacznej „sensacji” prasowej, wątpliwego gatunku — mogącej w konsekwencji wyrządzić niepowetowaną szkodę naszym liniom lotniczym i dobrej sławie naszego lotnictwa komunikacyjnego

Prezydent Roosevelt w Europie
Sensacyjne pogłoski w Londynie

LONDYN, 24.7. Tutejsze koła polityczne utrzymują, że prezydent St. Zjednoczonych Roosevelt w tym jeszcze roku uda się do Francji.

Ponieważ obecna kadencja prezydenta Roosevelta, druga z rzędu, jest zarazem ostatnią, gdyż po raz trzeci pod rząd, w myśl prawa zwyczajowego, nie może kandydować — postanowił on zużytkować cały swój posiadany obecnie wpływ dla

wzmocnienia demokracji i zaakcentowania solidarności St. Zjednoczonych z Anglią i Francją.

W tym celu pod pozorem prywatnej wycieczki Roosevelt wraz z małżonką uda się w jesieni do Paryża gdzie postanowił spędzić swój urlop.

Bedzie to pierwszy wypadek spędzenia urlopu przez prezydenta St. Zjednoczonych w Europie. Koła angielskie podkreślają znane frankofilstwo prezy-

denta Roosevelta i jego małżonki, oraz zaznaczają, że mimo, iż podróż ta będzie nosiła charakter najściślej prywatny — prezydent odbedzie kilka konferencji z czołowymi politykami francuskimi. Spodziewają się również, iż po wyjeździe z Paryża Roosevelt odwiedzi Londyn.

Wizycie tej brytyjskie koła polityczne przypisują olbrzymie znaczenie, uważając ją za dalszy ciąg niejako wizyty paryskiej i jej konsekwencji. (W)

Obchód rocznicy

„Czynu Chłopskiego” w pow. warszawsk m

W najbliższą środę 27 lipca będzie obradował zarząd powiatowy Str. Ludowego w Warszawie.

Przedmiotem obrad będzie o-

branie miejscowości na obchód „Czynu Chłopskiego”.

Projektuje się, by obchód ten odbył się w samej Warszawie.

„ALEX” PRACOWNIA KRAWIECKA

TAILLEUR CIVIL ET MILITAIRE. Specjalnością firmy są mundury dyplomatyczne i szambelańskie oraz zakonów rycerskich.

V. CHLUSKY i A. PIOTROWSKI

Warszawa, ul. Wilcza 12, tel. 7-11-95.

PS. Możliwość porozumienia się w 5 językach.

Dyskusja aktualna, czy nie aktualna? Aby do wiosny! Najprzód wybory samorządowe, a potem... zobaczymy

(wilk) Cel właściwy sesji nadzwyczajnej został osiągnięty. Sejm w czwartek, 21 bm. po rozprawieniu się z poprawkami senatu, zapieczętował 3 ustawy samorządowe. Ordynację wyborczą do rad gromadzkich, gminnych i powiatowych, dalej ordynację wyborczą do rad miejskich, wreszcie ustawę o ustroju gminy m. st. Warszawy. Wystarczy już tylko opisać podpis Prezydenta RP i oddać do ogłoszenia w Dzienniku Ustaw, aby projekty stały się ustawami obowiązującymi.

Jest to w wyobraźni obrońców i rzeczników systemu panującego etap ważny.

Piszący te słowa przypominają sobie dokładnie wrażenie, jakie odnosili ze swych mandatów, świeżo dobrani posłowie na pierwszej z rzędu sesji kadencji bieżącej. Złazł cię ci posłowie, którzy już raz piastowali mandat — drogą wyborów prawdziwych z ramienia stronnictwa rzetelnego. Byli po prostu zawstydzeni rolą, jaką odgrywali. W zachowaniu ich czuć było jakby wyrzut sumienia, iż oni, niedawno temu prawni wybrańcy i przedstawiciele ludności, dali się tym razem do izby poselskiej przemycić. Zażenowani tłumaczyli się, że ordynacja wyborcza do parlamentu jest dobra, a tylko delegacje samorządu terytorialnego wchodzące w skład zgromadzenia okręgowego, która ma wyznaczać kandydatów na posłów w każdym okręgu wyborczym, tylko te delegacje są diabła warte. Bo cóż? Wiadomo jak w 1933 roku przeprowadzono wybory. Uniemożliwiono w nich udział żywoł politycznie niezależnym. Trza zmienić ordynację wyborczą do samorządu terytorialnego, a wtedy jego delegaci pospół z delegatami samorządu gospodarczego i organizacji zawodowych, poustalały listy kandydatów na posłów, że będzie można — palce lizać. Tak siebie i słuchaczy potulnych pocie-

szali, z początkiem kadencji bieżącej, posłowie dobrani do sejmiku.

Przytoczone wynurzenia autentyczne nie były widocznie improwizacją zakłopotania — lecz prospektem działania pilnie obmyślnego. Co prawda, pierwsze dwie sesje, pierwsze dwa lata poczyniła nowego „parlamentu“ uwypukliły jego nieudolność polityczną tak jaskrawo, iż wołanie o jak najszybszą zmianę ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych, dotarło w sam ich obręb. Z dużym rozmachem, ze śmiałym gestem wyzwalającej się jakoby z okowów demokracji, poseł dr Kazimierz Duch opracował nowe projekty ordynacji wyborczych do sejmiku i senatu i opanował nimi wyobraźnię powszechną na szereg tygodni.

Aż nagle na przedwiośniu rb. wszystko umilkło. Dr Duch oznajmił, że nie znalazł w sejmie życzliwego poparcia dla swych projektów, że odkłada ich złożenie do laski marszałkowskiej na jesień rb. Niemal jednocześnie wszakże, jeszcze przed zamknięciem sesji budżetowej, rozeszły się wieści o zwołaniu sesji nadzwyczajnej. W czerwcu. Dla obrad nad projektami ordynacji wyborczych do samorządów.

I rzeczywiście — nastąpiła eksplozja. Ukazały się rządowe projekty ordynacji wyborczych do samorządów z zawartymi w nich kantelami i gwarancjami, że gwałtu już nie będzie. Co prawda, o przeistoczenie aktu wyborczego w sensie społecznym — obywatelskim, nie było mowy, starosta pozostał w każdej fazie aktu wyborczego panem sytuacji, ale rzeczy nadano inny fason. Żadnych figlów i dowolności. Żadnych rozporządzeń i zarządzeń obmyślonych dowcipnie przez władze i organy wykonawcze. Wszystkie postanowienia normujące przebieg aktu wyborczego, mają się przebrać w majestat prawa, mają być uwzględnione i zawarte w samej ustawie. Kiedy zaś p. wiceminister Korsak na konferen-

cji prasowej w klubie sprawozdawców parlamentarnych, w obecności p. premiera Składkowski uroczyście zapewnił, że rząd zdecydował się wybory do samorządów przeprowadzić schludnie i uczciwie, droga do gładkiego uchwalenia nowych ordynacji dla samorządów, stała się otworem. Bo też każdy to rozumie, że mimo gorliwych rozpraw w komisjach i na plenach sejmiku i senatu, ducha rządowych projektów nie nadwyrężono. Pozostały krwią z krwi pułkownikowskiej.

Ale stało się zadość planom powziętym z początkiem kadencji i ukrzepionym w jej toku. Teraz po ogłoszeniu ustaw będzie można podjąć w całym kraju wybory do samorządów. Wezmą w nich udział żywoły niezależne, zwabione kantelami i gwarancjami obiektywności, ujęte obietnicą rzetelności aktu wyborczego.

A potem. Cóż potem? Niedaleko już do wyborów sejmowych. Co z tym fantem zrobić?

Istnieje przykry, dokuczliwy nacisk opinii całego społeczeństwa o zmianę ordynacji wyborczej do parlamentu. Zgodzić się? No, dobrze. Ale przecież odbędzie się najpierw wybory do samorządów. A nuż wezmą w nich udział partie, a nuż zdobędą w nich swe przedstawicielstwo, a nuż zachęcane tym, wezmą udział także w wyborach do parlamentu na podstawie obecnej ordynacji. To po co ją zmieniać?

Ani my, ani oni nie wiedzą przecież, jak wypadną wybory samorządowe. W jakim stopniu będzie można dotrzymać obietnicy uczciwych wyborów i co z tego wyniknie. W każdym razie nie pilnego. Poczekaj.

I dlatego kiedy piszący te słowa zwrócił się onegdaj do kogoś z pytaniem, czy zgodnie z zapowiedzią, wejdzie na jesień do laski projekt ordynacji wyborczych do parlamentu, odpowiedź brzmiała:

— Niezawodnie. Wszak marszałek Sławek w swych konferencjach z grupami regional-

dnego dancingu.

W kraju sezon polityczny trwa w całej pełni. Toczą się zacięte boje o ustawę samorządową i o malowanie parkanów, przy czym Towarzystwo Popierania Kultury wystąpiło podobno z kategorycznym żądaniem bielenia ich, a to w celu umożliwienia młodocianym, kształcenia się w trudnej sztuce pisania ortograficznego, do czego jak wiadomo tradycyjnie służą wszelkie płoty. Jednym z najważniejszych argumentów towarzystwa jest ten, że w razie nieprawomyślności jakiegokolwiek napisu łatwo go będzie skonfiskować przy pomocy pedzla.

Z pedzlem jednak, a zwłaszcza z ołówkiem i z piórem trzeba obchodzić się bardzo ostrożnie. Ostatnio pewien zajmujący się literaturą i krytyką lekarz chorób dziecięcych, czyli tzw. pediatura („najlepszy pediatra — jak mówią — wśród literatów i najlepszy literat wśród pediatur“), opisując intymne szczegóły alkowy królowej Marysieńki, obmalował za jednym zamachem króla Sobieskiego.

Skutek był bardzo dla pediatury nieprzyjemny. Jak go bowiem zaczęto obmalowywać w prasie i opisywać jego pediaturyczną literaturę — to nie tylko, że zachwiano je-

go pozycję w Akademii Literatury, ale ucięto mu z góry możliwość fotela w akademii lekarskiej, dokąd się podobno o wiele bardziej nadaje. Nie każdemu bowiem lekarzowi udaje się zdobyć w literaturze sławę i poczytność.

I w ogóle nie wszystko się zawsze udaje, np. z brygadami jest gorzej. Każda sobie w żłóbku skrobie. Osobno Kozłowski, osobno Dudziński z Budzińskim, a jeszcze osobno Miedziński z Radziwiłłem.

Duży brzęk w Warszawie wywołała wiadomość, że wbrew sołennym zapewnieniom BBWR nie został rozwiązany, ale urzęduje i prowadzi swe agendy nie na ulicy Matejki co prawda, skąd go wysiedlił Ozon, ale tuż obok — w alejach Ujazdowskich 9A. Sprytni warszawiacy wyciągają stąd wnioski, że i archiwum Bezpartyjnego Blokuciale nie zostały spalone, ale pewnego dnia odnajdą się niespodziewanie w jakimś np. Tarnowie.

Istnieje również wersja, że papiery te uległy jednak spaleni, ale że blok gotów jest w każdej chwili postarać się o nowe. Trzeba go tylko dopuścić do władzy. Fałszywie twierdzą nawet, że archiwum, które wówczas trzeba było spalić — nie ustępowałyby w niczym

tym, które tak skrzętnie należało usunąć sprzed oczu opinii publicznej i... ewentualnej przyszłej kontroli.

Nie ma jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło. Dzięki gadulstwu urzędniczego bloku dowiedziało się społeczeństwo, że instytucja ta dotąd żyje. Nie wiadomo co prawda z czego żyje, ale optymiści nie tracą nadziei, że przyjdzie moment, w którym i to się szczegółowo wyjaśni.

Wszystko się bowiem z czasem wykrywa. Tajemnic — nie ma. Wiadomo np., że p. Jędrzejewicz żyje z 2.903 zł i 87 groszy emerytury (nie licząc pobocznych dochodów), zaś brat jego z emerytur oraz z baletu reprezentacyjnego. P. Kozłowski żyje z tego, że żyją z niego wszystkie dancingi stolicy, a te zaś egzystują dlatego, że żyją tacy panowie Kozłowscy.

Słowem każda rzecz ma swoją logiczną przyczynę i skutek. Wszystko się ślicznie spletuje, zawiązuje i supelkuje, aby dostarczyć kiedyś roboty tym, którzy to wszystko będą musieli rozplątywać.

Ale niech się o to martwią przyszli eksperci księgowi, którzy się kiedyś będą nad tym głowili. Bo jedno jest pewne, że to ich przecię — nie minie.

KONRAD JEŻYCKI

Pracownik cięty krytyk się nie boi

Kantata radosna

Dech z radości mi zapało,
z brzękiem w piersi serce bije —
BBWR nie umarło!
BBWR nadal żyje!

Ze wzruszeniem to czytałem,
z licem w ogniu, że iza w oku,
Czy to aby nie kawały?
Czy naprawdę żyjesz bloku?

I jak żyjesz? Z czego? Z kogo?
I kto płaci? Grecja płaci?
Inkasenci wszak nie mogą
nic wycisnąć więcej z braci,

Może bracia na cię dają?
Owi bracia no... w fartuszkach?
Jest ich 2000 w kraju,
no więc — powiedz mi do uszka.

Ja nie wydam! Wszak nikt nie w
czy to suma mała, wielka?
Więc czy „bracia“ Jędrzejewicz
dają, czy też sam „brat“ L. K.?

Może cię wspomaga „Słowo“,
co sprzedaje się w Berlinie?
próżno bowiem kręce głową,
skąd na ciebie forsa płynie?

GRYF

FUTRA A. SCHOLL
WIELKI WYBÓR
CENY NISKIE

WARSZAWA
Marszałkowska 124
POZNAŃ
Plac Wolności 8
(t 14)

ŚLICZNA CERE, DELIKATNA, SWIEŻA, MATOWA

osiąga się dzięki pielęgnacji matowym kremem
ogórkowym № 268 i mydłem przetłuszczonym
ogórkowym № 102, wyrobu

Laboratorium Kosmetycznego **Fr. Marynowski i S-ka** w Warszawie

nymi przyznał, że dyskusję nad ordynacją wyborczą do sejmiku można uważać za aktualną. Trudno tylko powiedzieć, aby złożenie projektów mogło nastąpić już na jesień. Właściwym będzie chyba termin ku wiosnie roku przyszłego. Oczywiście trza najpierw odbyć wybory do samorządów. A potem — zobaczymy.

BEZ BÓLU
SKUTECZNIE
USUWA
ODCISKI
BRODAWKI
I ZGRUBIENIA
SKÓRY
PŁYN
KLAWIOL
AP. KOWALSKI

Czytacie
„Nowa Rzeczpospolita“

Na naszej osi

O różnych różnościach i o uczonym pediatrze

Antymasońsko nastrojeni wolnomularze z byłej loży szkockiej ponieśli w tych dniach wielką i niespodziewaną porażkę. I kto by to pomyślał! Żeby takie solidne firmy, jak król angielski i prezydent francuski, publicznie i oficjalnie przyznawały się do masońskich celów swej polityki — hańba! Po prostu — wstydy! Co słowo „demokracja“, „indywidualizm“, „wolność człowieka“ — same „masońskie“ hasła. Nic dziwnego, że wśród szczerzych „patriotów“ zapanowało zgorznienie i żal.

Najgorszy „katzenjammer“ panuje w Berlinie i w Rzymie. We wszystkich innych stolicach Europy ludzie się cieszą i prasa pełna jest entuzjazmu. Szczególniej w Warszawie. Dzienniki sanacyjne rozpykają się w opisach tualet i biżuterii, skrzętnie omijając... rezultaty narad politycznych, a tzw. czynnik oficjalne wprost nie poświadają się z radości. Np. naczelnik wydziału prasowego jednego z ministerstw, mającego swą sie-

dzinę w okolicy pl. Teatralnego, przez cały czas paryskich uroczystości chodził podobno ostentacyjnie w czarnym garniturze i takimże krawacie — dla podkreślenia — rzecz jasna — święteckiego nastroju.

W jednym z teatrzyków stołecznych przygotowuje się wielka rewia pt. „Pod fartuszkami“, w której główną rolę męską objąć ma jakoby „wesoły premier“ (według wyrażenia p. Cat-Mackiewicza), p. L. K. Rola ta bowiem ma szczególnie odpowiadać jego zamiłowaniu i ze względu na fartuszek i ze względu na to, co „pod“... W ten sposób znakomity znawca tajemnic Wielkiego Wschodu ma nadzieję utrzymać się na widowni jeszcze jakiś czas. Nie brak również pogłosek, że w najbliższym czasie ukaże się na półkach księgarskich jego książka pt. „Pamiętniki z loży Narceya“, w której zdecydowany sposób zdemaskuje, ukrywano dotąd skrzętnie przed opinią publiczną, tajniki tego mo-

Zapowiedź poprawy bytu pracowników państwowych

Przymus zrzeszania się w partiach politycznych ma być zniesiony
Wyniki audjencji u Premiera

Donosiliśmy już o audjencji Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych u premiera w dniu 20 bm. Delegacja zakomunikowała mu, że w terenie zdarzają się wypadki presji indywidualnej lub zbiorowej na pracowników państwowych, bądź na ich zrzeszenia w kierunku należenia do takich lub innych organizacji społecznych lub ugrupowań politycznych.

W związku z tym poproszono premiera, aby osobiście zainteresował się takimi sprawami, których załatwienie przekraczała dla możliwości lokalnych organizacji i które centrala przedstawi Prezydium Rady Ministrów. Premier oświadczył, że dla stwierdzenia, czy przedstawione przez centralę wypadki odpowiadają rzeczywistości, wszystkie konkretne fakty zakomunikowane mu, zostaną z jego polecenia najszybciej zbadane.

W sprawach zawodowych przedstawiono konieczność zasadniczej reformy obowiązującej ustawy uposażeniowej i podniesienia stopy życiowej pracowników państwowego oraz globalnej sumy, przeznaczonej na uposażenia.

Najpilniejszymi postulatami pracowników państw. jest ustanowienie dodatku rodzinnego i zwrotu opłat szkolnych za dzieci pracowników państwowych w średnich szkołach prywatnych.

Koniecznością jest także zmniejszenie rozpiętości uposażeń w służbie państwowej na

rzecz wydatniejszej poprawy niższych i średnich płac. Równocześnie podkreślono, że istotna poprawa nie może być zrealizowana na innej drodze, jak tylko w oparciu o ściśle i sprecyzowane normy prawne, czyniące zadość zasadzie powszechnego rozdziału ogólnej kwoty którą państwo może przeznaczyć na uposażenia swoich pracowników i ustawowego zagwarantowania pracownikowi wzrostu jego kwalifikacji i lat służby.

Premier oświadczył, że całkowicie uznaje potrzebę poprawy bytu pracowników państwowych, zwłaszcza niższych i średnich grup, przede wszystkim w celu umożliwienia im spokojnej i wydajnej pracy.

Państwo nowoczesne musi mieć jednak administrację opartą na urzędnikach pełnych inicjatywy, z czym trudno pogodzić oparcie indywidualnej poprawy bytu tylko na zasadzie szczeblowania. Dlatego celowe jest wynagradzanie i awansowanie urzędnika w zależności od wyników jego pracy. Natomiast zasada awansowania pracowników nie może być i nie jest ograniczona tylko do stanowisk wyższych, lecz musi mieć charakter powszechny, i uwzględnić przede wszystkim szerokie rzesze pracowników, aby umożliwić im warunki normalnego rozwoju, tak pod względem podwyżki płac, jak i powoływania na wyższe stanowiska. Premier podzielił zasadniczo słu-

ność postulatu przywrócenia do datków rodzinnych oraz zwrotu opłat szkolnych za naukę dzieci pracowników państwowych w szkołach prywatnych i zapowiedział przeprowadzenie co do tego przygotowawczych prac badawczych.

Przedsiębiorstwami w Polsce winni kierować Polacy Jak Niemcy dążą do penetracji polskiego rynku!

Duże wrażenie w kołach warszawskiego handlu materiałami fotograficznymi wywołała wiadomość o ustąpieniu z polskiego przedstawicielstwa niemieckiej fabryki „Agfa” — jednego ze współników, Żyda.

W firmie tej zredukowano cały personel żydowski, a zaangażowano pracowników chrześcijan. Przeprowadzono to na wyraźne żądanie fabryki niemieckiej, która nie życzy sobie mieć w Polsce przedstawiciela Żyda.

Jeśli chcesz się szybko i łatwo ogolić, kup
 **MYDŁO-KREM-MOTYLEM**
MAGISTER W. KASPRZYŃSKI
WARSZAWA, UL. PIŁSKA 11, P. 36
(t. 4)

Związane to jest z ponownie wzrastającą dziś w Niemczech falą antysemityzmu.

Ponadto w fabrykach i firmach niemieckich, upozorowanych kapitałami holenderskimi, głównie w przemyśle radiowym, elektrotechnicznym i mydlarskim, przeprowadzone będą identyczne zmiany personalne.

Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanych źródeł, czynniki polityczne niemieckie w Polsce dążą do zastąpienia kierowników żydów w przedsiębiorstwach niemieckich lub w opartych o kapitały niemieckie — elementem wyłącznie niemieckim. Należy na to zwrócić uwagę i baczyć, by pod pozorem „aryjskości” Niemcy nie drenowali i nie penetrowali przemysłu i handlu w Polsce.

Pracownicy samorządowi żądają wyższych uposażeń

morządach oraz ograniczonymi możliwościami awansowymi.

Zachodzi w tych warunkach konieczność umożliwienia samorządom poprawy bytu ich pracowników, co niejednokrotnie mogłoby mieć miejsce wobec poprawy koniunktury, gdyby nie rygorystyczne zarządzenia władz.

Również i sytuacja prawno-służbowa pracowników samorządu terytorialnego jest pełna niepokoju i dowolności władz służbowych. Jest to szkoda również dla pracowników, jak i dla związków samorządowych. To też Centralny zarząd związku zawodowego pracowników samorządu terytorialnego R. P. powziął uchwałę:

„Centralny zarząd stwierdza, iż brak ustaw regulujących całokształt stosunków służbowych pracowników samorządowych daje się coraz dotkliwiej odczuwać zarówno pracownikom samorządowym, jak i związkom samorządowym. Nieuregulowany stan prawny nie tylko stawia pracowników samorządowych w najgorszej sytuacji porównaniu z innymi pracownikami służby publicznej, lecz pochłania to niesłychanie wiele energii ludzkiej i środków materialnych kosztem spraw którym ma służyć samorząd i jego pracownicy.

Ruder SUDORYN
AP. KOWALSKI
wzrost, radykalnie
POT. WOŃ

LITEWSKIE OBIADY
DO GODZ. 9 WIECZÓR
OD 60 GROSZY
NOWY-SWIAT 52-4.
(085)

KREM regeneracyjny
działa uszczelniająco
usuwając zapadnięte
bezdagłębnie
egzeme.
Istnieje
złoty środek
pięciopiętny
oparzenie,
odparzenie,
krosty,
pruszczy,
szorstkość,
czernienie,
swędzenie,
pod puder,
do masażu,
przed i po depilacji,
do pielęgnacji dzieci.
Złoty Kłosek - Drogerie
Warszawa
Tuba 2.1.50 i 3.
za pobraniem 2.3.50

Tylko pół miliona osób interesuje się w Polsce muzyką

Zanik kultury muzycznej w Polsce jest wprost przerażający. Z każdym rokiem, pomimo zasadniczej propagandy muzyki przez radio, frekwencja na koncertach publicznych zmniejsza się.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEBIEGU
GRYPE I KATARZE

W ciągu całego 1937 r. sprzedano na koncerty i recytacje literackie łącznie 472.000 biletów, wobec 552.000 biletów sprzedanych w 1936 r. Wpływy ze sprzedaży biletów na te imprezy w 1937 r. wyniosły 553.000 zł, gdy w 1936 r. 681.000 zł.

Jeśli zważywszy przy tym, że większość uczestników koncertów stanowi element obcy — to z ubolewaniem stwierdzimy zupełny brak elementarnego umuzykalnienia społeczeństwa.

W tych warunkach studia muzyczne i wybór zawodu muzyka staje się ryzykiem.

MORRIS i MORRIS COMMERCIAL
PRODUKT ANGIELSKI
osobowe, ciężarowe, turystyczne
i ciągniki do 12 tonn.
tani w zakupie, idealny na nasze drogi minimalne
koszty eksploatacji 7 litrów na 100 klm.
Samoch. MORRIS podlegają rejestracji na zarobkowy przewóz osób i towarów
Przedstawicielstwo „ANGLOMOTOR”
Warszawa: salon Wystawy Marszałkowska 152 Tel. 580-90
stacja obsługi, Walec 26 tel. 268-47

Valentine Williams
ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI
Przekład autoryzowany z angielskiego
KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— Za dużo u nas żyje się przeszłością. Ty jesteś całkiem inna, należysz do przyszłości. Jesteś pełna życia. Przejrzałaś nas na wskroś i mnie przejrzałaś. Nie zaprzeczaj. Zauważyłem, że nas obserwujesz i sądzisz. I to mnie zaniepokoiło.

Uśmiechnął się do niej po dawnemu. Ale ona spojrzała mu poważnie w oczy.

— Nie całkiem masz rację — zaprotestowała. — My, Amerykanki, różnimy się od was naturalnie. Wy macie podkład wspaniałych tradycji i musicie zastosować do nich życie. Nas przeszłość nie obowiązuje, więc żyjemy pełnią chwili obecnej wedle upodobania. Nie myśl, Rodney, że ja byłam tu nie-szczęśliwa. I wiesz, że nigdy nie miałam zamiaru was krytykować. Musiałam ci się wydać nieznośna. Twarz mu spoważniała.

— Żle mnie zrozumiałaś. Ty dla nikogo nie możesz być nieznośna, a tym mniej dla mnie. Czuję się szczęśliwy przy tobie, nawet teraz, i szczególnie

teraz, kiedy jestem tak bezdennie, niewymownie zmartwiony.

Zbliżyła się do niego i bawiąc się kłapą jego marynarki rzekła przyciszonym głosem.

— Ja muszę ci się zwierzyć, Rod. Dziś rano w bibliotece, kiedyś nagle przerwał nasze wspólne poszukiwania, przyszło mi na myśl, że miałeś ku temu przyczynę — tu rzuciła mu przelotne spojrzenie — że boisz się, aby kto nie wpadł na twój trop.

— Więc ty posadzałaś mnie o zabicie Barry'ego? Zarumieniała się i nic nie odpowiedziała.

— Czy w dalszym ciągu tak myślisz? W milczeniu potrząsnęła głową.

— I będziesz tak dalej myślała, jeżeli ci się ze wszystkiego nie zwierzę?

Spuściła głowę wciąż milcząc. On objął ją i przyciągnął do siebie, wpatrzony z bliska w jej oczy.

— Spójrz na mnie — błagał ochrypłym głosem. Nieśmiało podniosła głowę. Jego zbiedzona twarz rozczuliła ją do głębi.

Nagle w namietnym porywie przycisnął usta do jej warg.

— Kiedy te okropne rzeczy się skończą — odezwał się cicho — poproszę cię o coś! Poczekasz na mnie do tego czasu?

Przytuliła głowę do jego piersi i ścisnęła go za rękę. Nagle oprzytomniała.

— Jeśli mamy iść na tenis, to idźmy zaraz, bo się ściemni.

W półmroku wieczornym tenis wyglądał tajemniczo... Słabe światło przenikające przez zakurzone witraże okien odbijało się od białego sufitu i pa-

dało na kamienne płyty posadzki. Ale wszystkie zakamarki ogarniała całkowita ciemność. Kontury dobosza rozplywały się, tworząc nieokreśloną sylwetkę.

— „W ten czy inny sposób” — zacytował Rodney zagadkowe słowa, gdy stanęli przed bębniem.

Oglądali z bliska wszystkie szczegóły ubrania dobosza, z zamiarem odkrycia jakiegokolwiek wskazówki, która by ich naprowadziła na tajemnicę wspomnianą w liście siostrzeńca Filipa. Zwrócił ich uwagę malowany haczyk, zwieszający się na końcu paska dobosza. Nie mógł służyć do powieszenia bębna, bo był zakrzywiony w przeciwnym kierunku. Takiej omyłki nie popełniłby żaden malarz, a tym więcej malarz Filipa Obląkanego, który jak mówiono, był tak pedantycznie dokładny.

— Czy nie widzisz nic dziwnego w tym haku? — zapytał Rodney. — Ja zawsze słyszałem, że każdy szczegół ubrania dobosza był ściśle kopiowany z natury. A hak ten nie ma nic wspólnego z ówczesnym strojem.

— To jest na pewno jakiś znak, ale jaki?

Oboje zaczęli naciskać i macać palcami ścianę w poszukiwaniu możliwego otworu czy mechanizmu, ale daremnie. Rodney rozejrzał się po coraz ciemniejszym korytarzu. Nagle coś błyszczącego zwróciło jego uwagę. Prędkim krokiem zbliżył się do siatki, która od strony łoża sędziowskiej była przy-mocowana do kółka wbitego w ziemię, a naprzeciwko o błyszczący mosiężny hak, wprawiony w ścianę.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Nowe dezercje z armii niemieckiej

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej”)

PRAGA, 23. 7. Na czechosłowackim posterunku graniczny w okolicy Znojma (dawna granica z Austrią) zgłoszono się trzech niemieckich żołnierzy w pełnym uzbrojeniu, oświadczając, iż uciekli z armii niemieckiej, ponieważ nie mogli już znieść dłużej fatalnego traktowania i odżywiania. Uciekinierzy dodali, że gdyby ich kolidy wiedzieli, że Czechosłowacja ich nie wyda, uciekliby ich znacznie więcej.

Okazuje się więc, że niedawny bunt garnizonu w Gräfenwehr i masowa dezercja zbuntowanych żołnierzy i oficerów do Czech (o czym donosiła swego czasu prasa), nie jest odosobnionym wypadkiem.

Niedawno udało się uciec pewnemu oficerowi (inżynierowi) z fabryki Kruppa w Essen. Powodem ucieczki było to, że otrzymał rozkaz „dobrowolnego” zgłoszenia się do Hiszpanii. Twierdzi on, że niedostateczne odżywianie i niskie zarobki robotnicze, wywołały takie niezadowolenie, że na terenach fabrycznych zainstalowano ka-

raby maszynowe, aby nie dopuścić do zamieszek.

Rozgoryczenie robotników ma także podłoże polityczne, ponieważ zakłady Kruppa wyrabiają broń dla armii gen. Franco. (J. M.)

Szczegóły katastrofy polskiego samolotu komunikacyjnego

Samolot polskich linii lotniczych „Lot” Lockheed 14, który jak podaliśmy uległ w piątek katastrofie, wystartował z Czerniowca do Bukaresztu o godz. 17.25. O godz. 17 min. 38 podano przez radio, że samolot leci na wysokości 2 tys. metrów i odbiór jest słaby z powodu bardzo silnych wyładowań atmosferycznych.

Wypadek wydarzył się wkrótce po tej ostatniej depezy w odległości 40 km na wschód od miejscowości Compulung, w okolicy podgórskiej, w której najwyżej wzniesienia nie przekraczają 900 m.

Załogę samolotu stanowili: pilot Władysław Kotarba, radiooperator Zygmunt Zarzycki i mechanik pokładowy Franciszek Panek. Z nimi leciał również w celach służbowych pilot Nartowski Olimpiusz.

Poniesli śmierć oprócz załogi wszyscy pasażerowie. Są to: obywatel amerykański lotnik-amator dr Caro, szwagier poła bułgarskiego w Warszawie inż. Radi Radew, japoński attaché wojskowy w Rumunii płk. sztabu generalnego Waka, czterej obywatele rumuńscy: dr Bodea, dr Mussenbaum, inż. Ternir i kpt. Jonescu, obywatel amerykański Guys, pasażer ze Lwowa p. Wallszewski i woźny z poselstwa z Aten, p. Gozdowski.

Samolotem tym lecieli również pp. Jachimowiczowie, którzy wysiedli w Czerniowcach. Samolot Lockheed 14 jest tego samego typu co samolot, którym przeleciał z Los Angeles do Warszawy mjr Makowski a ostatnio na tego samego typu samolocie Hughes dokonał swego rekordowego przeletu dookoła świata. Przyczyny wypadku dotąd nie ustalono.

W sobotę o godz. 10 wystartowała specjalna komisja w składzie — inż. Malecki Eugeniusz z Ministerstwa Komunikacji i inż. Filip z kontroli cywilnych statków powietrznych, oraz z polskich linii lotniczych „Lot” płk. Gilewicz Julian, kierownik wydziału nawigacji i personelu latającego. Dzwonkowski Kazimierz, referent nawigacji, Mitz Jerzy szef pilotów, Ratajczak Bronisław, szef startu, p. Dziwak, kontroler liniowy, Wysocki Roman, kontroler radiowy, Bułak Rudolf, kierownik ruchu i Michalski Józef, starszy referent dyrekcji.

Związek Hallerczyków w Lublinie

Dnia 17 bm. odbyło się Walne Zebranie członków Chorągwi Lubelskiej Związku Hallerczyków w Lublinie.

Posiedzenie zajął wiceprezes Zarządu, ppłk. Chłopicki. Na przewodniczącego zebrania przez aklamację wybrano p. Jana Chołoińskiego z Lublina, na asesora Zebrania powołano p. Józefa Mikite, prezesa placówki Dzierżkowice, pow. janowskiego i Aleksandra Sieciechowicza z Wawolnicy, pow. puławskiego. Na kandydata Prezesa zgłoszono: płk. Ganczarskiego z Lublina, dotychczasowego Prezesa Chorągwi, p. Jana Chołoińskiego z Lublina i ppłk. Chłopickiego z Lublina.

Prezesem Chorągwi Lubelskiej Związku Hallerczyków wybrano p. Jana Chołoińskiego z Lublina, wiceprezesem — ppłk. Chłopickiego.

Zainteresowanie Walnym Zebraniem było duże, świadczy o tym najlepiej fakt, przybycia członków pieszko z dalekich okolic Lublina.

Targi Meblarskie 300-lecie miasta

SWARZĘDZ 21.7. Na odbytym ostatnio zebraniu stolarzy, wyłoniono komitet stałych Targów Meblarskich w Swarzędzu.

Tegoroczne Targi, czwarte już z rzędu, odbędą się w czasie od 4 do 25 września rb. i połączone będą z obchodem 300-lecia istnienia miasta Swarzędza.

Niemcy zapewniali Londyn o swej pokojowości

TOKIO, 23. 7. Wobec decyzji ewakuacji rządu marsz. Ciang-Kai-Szeka z Hankou do Czungkingu, w prowincji Seczuan, wojska japońskie wznowiły natarcie zarówno w kierunku Hankou, jak na zachodnim odcinku kolei lungchajskiej, gdzie pomiędzy m. Czengeczou a m. Tungkuan skoncen-

trovano około 200 tysięcy doborowych wojsk chińskich.

Oddziały te mają za zadanie obronę tzw. „czerwonej drogi”, łączącej Chiny środkowe z Sowietami i stanowiącej główną arterię komunikacyjną, przez którą napływają do Chin transporty broni i amunicji z Sowietów.

Droga do Hankou bronią jest przez źle uzbrojone i wyekwipowane oddziały chińskich wojsk prowincjonalnych, co łącznie z decyzją ewakuacji wskazuje, że marsz. Ciang-Kai-Szek zrezygnował z obrony Hankou „za wszelką cenę”.

Donoszą poza tym, że zmierzające jednostki armii chińskiej są obecnie obsadzone przez żołnierzy sowieckich w chińskich mundurach.

Niemieckie maszyny napływają do Polski

Przyznano dodatkowy kontyngent w wysokości 1.500.000 zł na przywóz samochodów osobowych z Niemiec. W sprzedaży ukazały się ostatnio maszyny do pisania marek niemieckich, które sprowadzane są do Polski na zasadzie kompensacji.

Gen. Haller na zebraniu w Pucku

GDYNIA, 23.7. (jż). Dnia 24 lipca rb. o godz. 16-ej odbędzie się w lokalu p. Pawła Zintza przy ul. Morskiej w Pucku zebranie członków miejscowej placówki Związku Hallerczyków, które zaszczyli swą obecnością generał J. Haller, przebywający na wywczasach letnich w Hallerowie nad morzem.

W programie zebrania przewidziany jest referat z okazji 20-lecia bitw w Szampanii, który wygłosi gen. Haller.

1 miesiąc aresztu za obrazę OZN

GNIEZNO, 24. 7. Sąd Okręgowy w Gnieźnie skazał na 1 miesiąc bezwzględnej aresztu oraz 50 złotych grzywny adwokata Koteckiego z Gniezna, członka Stronnictwa Ludowego, za rozpowszechnianie na zebraniu w Żninie wiadomości, przez użycie słów: „OZN stworzono po to, aby tolerować złodziejstwa i nadużycia”.

Dwie katastrofy lotnicze w Czechosłowacji

PRAGA, 23.7. W sobotę z rana wydarzyły się w Czechosłowacji 2 katastrofy lotnicze.

W pobliżu m. Madonice (Słowacja) zderzyły się podczas lotu grupowego 2 samoloty wojskowe. Jeden z nich spadł, rozbijając się doszczętnie. Je-

den oficer lotnik uratował się ze spadochronem. Dwaj pozostali ponieśli śmierć.

Drugi wypadek zdarzył się w pobliżu m. Borek, gdzie spadł i spłonął samolot wojskowy.

Lotnik poniósł śmierć na miejscu.

Nielegalne ulotki w drukarniach wiedeńskich

WIEDEN, 23. 7. (Tel. wł.). W drukarni Steyeremühla doszło do manifestacji robotniczych przeciw skasowaniu świąt katolickich. W zecerni dzienników drukujących się w tej drukarni: „Neues Wiener Tageblatt” i „Volkszeitung” rozlepiono w 16 miejscach plakaty, zawiadamiające o ska-

sowaniu świąt z napisem: „to zawdzięczamy naszemu wodzowi”.

Ulotki z takimi samymi napisami po wkładano do paczek ekspedowanych dzienników. Policja po przeprowadzeniu rewizji aresztowała 9 robotników, u których znaleziono ulotki.

„Rolmies” przenosi swą działalność na prowincję

Ostatnio na targowisku warszawskim powstała firma dla komisowego handlu żywcem „Rolmies”, której dyrektorem jest były kierownik Kasy Targowej w Warszawie p. Piotr Gabzewicz.

Ponieważ działalność tej firmy, ze względu na konkurencję dla Kasy Targowej spotkała się z zastrzeżeniami,

mi, „Rolmies” przenosi swą działalność na prowincję.

Utworzył on już swą reprezentację na Śląsku, powierając jej kierownictwo Romanowi Kazoniowi, bratu sławnego Kazimierza Kazonia, głównego współwłaściciela firmy, dzierżawiającej ongiś „Targowicę Mysłowicką”.

Auto ciężarowe pod tramwajem 5 osób w szpitalu

Wczoraj w godzinach popołudniowych na wyjeżdżający z nadmierną szybkością z ul. Żurawiej w Marszałkowska samochód ciężarowy najechał tramwaj nr 16.

W wyniku zderzenia samochód został wywrócony, a obsługa jego w osobach Wacława Olechowskiego, Stanisława Skudny, Jana Mańki, A. Belidy oraz przechodnia Karola Politowskiego uległa ciężkim obrażeniom.

Rannych kilku karetkami pogotowia przewieziono do Instytutu Chirurgii Urazowej.

Na miejscu wypadku zgromadzili się tłumy żywo komentując przyczyny wypadku.

Sledztwo w toku.

Front „dalekowschodni”

MOSKWA, 23. 7. Od kilku dni prasa sowiecka zaczęła nazywać armię Dalekiego Wschodu — frontem dalekowschodnim.

Koła polityczne Moskwy uważają to za dowód przygotowania opinii do stanu wojennego, jaki w najbliższym czasie zapanować ma na Dalekim Wschodzie.

Jakie lekarstwa wolno sprowadzać?

Ogłoszono nową listę specyfików lekarskich, dopuszczonych do przywozu do Polski.

Obejmuje ona 170 rozmaitych specyfików z Szwajcarii, Francji i Niemiec.

O polityce zagranicznej odczyty b. min. Ładosia

Na terenie województwa warszawskiego w kilkunastu miejscowościach zapowiedziano na najbliższy okres odczyty byłego ministra Ładosia na temat polityki zagranicznej.

Odczyty te organizują koła Stronnictwa Ludowego.

Zaznaczyć przy tym należy, że p. Ładosz należy do Stronnictwa Pracy.

214 stuletnich starców mieszka w Nowogródzynie

NOWOGRÓDEK, 24.7. W wojew. nowogródzkim mieszka obecnie przeszło 214 starców, liczących ponad 100 lat życia, w tym 99 mężczyzn i 115 kobiet.

Wedle wyznań 100 starców jest wy-

znania rzymsko-kat., 101 — wyznania prawosławnego, 7 — mojżeszowe go i 6 — innych wyznań. Tylko 11 starców mieszka w miastach Nowogródzynie, zaś pozostali na wsi.

Wielkie dwudniowe zawody XIX lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

W Warszawie na stadionie Wojska Polskiego odbywały się XIX główne lekkoatletyczne mistrzostwa Polski panów.

Dokładny program zawodów przedstawi się następująco:

Niedziela, dn. 24 lipca 10-ta rano: przedbiegi 4 x 400 mtr., godz. 16. przedbiegi 400 mtr. płotki, skok o tyczce, przedbiegi 200 mtr., rzut oszczepem, bieg 1500 mtr., finał 4 x 100 mtr., skok wzwyż, finał 400 mtr. płotki.

ki, międzbiegi 200 mtr., bieg 5000 mtr., rzut młotem, trójskok, finał 200 mtr., finał 4 x 400 mtr.

Dawna milionerka dziś żyje z łaski

CZESTOCHOWA 22.7. W zakładzie dla starców i paralityków w Częstochowie przebywa niejaka Mieniszow Radiszczew utrzymywana z łaski.

Przed rewolucją bolszewicką była właścicielką milionowej fortuny w Rosji, posiadając rozległe dobra. Uciekła tylko z życiem, żyjąc od tej pory w niezmiernie trudnych warunkach.

FLOTA wojenna STRZEŻE DRÓG MORSKICH

Już jest w sprzedaży Księgarskiej MAPA DROG I TURYSTYKI WODNEJ POLSKI

ze specjalnym informatorom.

Opracowane pod egidą Polskiego Touring Clubu dla wioślarzy i kajakowców

Cena zł 4.50 egz.

Skład główny:

CENTRALA SPRZEDAŻY MAP

KOZIEJ, OLSZEWSKI i FILIPOWICZ
Warszawa, Sienkiewicza 2, tel. 2.95-50



PENSJONAT — ULASEK

cisza — wypoczynek — doskonałe jedzenie — las — plaża — rzeczka.

Wiadomość: telefon 3.91-01 (t. 104)

Ogień doświadczeń wyjarza serce w szczerze złoto

Gwiazdy pod mikroskopem

Gwiazdy z konstelacji „Bliźniat”

Zofia Czaplińska

Pogodna, dobrotliwa, przemila pani. Jak to się zaczęło z teatrem? Tak, jak się wtedy zawsze zaczynało.

Ostatnia ćwierć zeszłego wieku — czas turniur i rotund. Szkoła Deryn ga i pierwszy wyjazd na prowincjonalną nędzę aktorską, na głód i chłód w Kutnie, czy w Sieradzu.

Noclegi na kuftrze w sieni, obiad raz na tydzień, zaliczki po 5 groszy(!)... Ale obietnica zagrania roli! Prawdziwie! Ze cztery arkusze! Ręce spuchnięte od mrozu; przeziębienie, bo w hotelu szyb nie było, a luty bywa zimny; kilka tygodni gorączki i ucieczka do Kalisza przed mamą, która chce wydobyć nieszczęsną adeptkę z matni teatru.

Wreszcie powrót do Warszawy, by po kilku miesiącach dochodzenia do normy wystąpić w „prawdziwym, dużym” teatrze Leśniewskiego w Warszawie — w roli Fanfana w „Rodzinnie Benoiton”.

Tak! To zwykła droga aktorów lat osiemdziesiątych. Z małymi zmianami dekoracji tak wstępowałi wszyscy. Frenkiel, Pysznikówna, Derynżanka, Chmieliński... Trochę lepiej było po wyjeździe do Petersburga za dyrektora Tekla. Tam była Hoffmannowa, Fiszer, Zboński... i 100 rubli miesięcznie!

Ale szczęście trwało tylko parę miesięcy. Znowu tufaczka po Piotrkowach, Radomiach, Sandomierzach. — Aż po pięciu latach takiej mordegi — Poznań. To już nie prowincja! To stolica promieniująca kulturą polską na całą Wielkopolskę, dławioną przez zaborców. Grało się dużo — bardzo dużo — wszystko. Od Słowackiego do Anczyca, od Szekspira do Bałuckiego, od Moliere do Sudermana.

Potem Lwów! Dwadzieścia dwa lata pracy na tej samej scenie i trzy wzruszenia przy owacyjnym pożegnaniu. „Madame Monton” — rola popisowa i pożegnalna. „Pani Tourbiac” w Safandulach — rola po której Solski angażuje do Krakowa. A po dalszych ośmiu latach — nareszcie — Warszawa. — Teatr Rozmaitości. — Teatr Polski. — Teatr Narodowy. — Role pełne ciepła i serca. Pani Jowalska i Babunia z „Ładnej historii”. Rola buchająca dobrocią! Ale i je-

dze — owszem — bardzo proszę! „Pani szczerów” w „Eyolfie”. Zazdrość Solski sam się do tej roli „palił”. — Koniecznie chciał ją zagrać. Tak! „Panią szczerów!” Ale nie daliśmy! A za zazdrość koleżeńską zemścił się propozycją odegrania tytułowej roli w „Panu Jowialskim”, „Hosenrolle” nam nie pierwszyna! Skoro się zaczęło od Fanfana, czemużby nie skończyć na „Jowialskim”? Ale Solski się złął.

I pani Zofia śmieje się wesoło, radośnie, bez zółci. Skądżeby ją wzięła! Jak wszyscy ci dawni — przeszła przez ogień ciężkich doświadczeń, a to wyjarza kruszec serca w szczerze złoto.

Przemila, dobrotliwa, pogodna pani. — I znakomita artystka!

Julian Krzewiński i Mariusz Maszyński

Dlaczego te gwiazdory z konstelacji „Bliźniat” tak się nazwały, że wyglądają na obcych sobie ludzi, to ich pierwszy kawał sceniczny, którym na wstępie witają swoich wielbicieli. A drugi, że — poza wiekiem i poza wyglądem — tak są do siebie podobni. — A trzeci — że każdy jest inny. „Bracia Maszyńscy” — to nazwisko w dziedzinie sceny ma taki walor, jak B-cia Borkowsy w metalurgii, Pakulscy w handlu, albo Cyganie

wicze na ringu. — Słowem — powaga!

Po swym śp. Ojcu, niezapomnianym powiewie „Lutni” odziedziczyli głęboką kulturę, wnikliwość i werwę, humor i talent wszechstronny. Julian komponuje piosenki, to Mariusz do-rabia refrain; Julian pisze sztukę od pierwszego aktu — Mariusz opracowuje ją od końca; Julian rozwesela publiczność, pierwszym wejściem w swej roli — Mariusz wywołuje brawa na zejście.

Nie wiem, czy jest na świecie braterska para aktorów tak powszechnie kochana. Pogodniejszy Julian czasami mityguje temperament Mariusza. — Krewki Mariusz dopinguje czasami starszego Juliana. Trudno odgadnąć, który popularniejszy, miłszy, bo obaj twierdzą, że to ten drugi.

W cywilu są do rozróżnienia nawet dość łatwo, ale jak oni to robią, by pod szminką wiedzieć, który jest który — to zostaje ich tajemnicą. Zresztą to nie ważne. Obaj mają w sobie mełki wdzięk bez afektacji, takt i uprzejmość gentelmana, wykształcenie i subtelność artysty z łaski bożej.

Po co ich tedy rozróżniać, gdy rozmowa z jednym tyleż sprawia przyjemność, co pogawędka z jego bratem.

Najmiej widzieć — obu razem!

TAUROS.

Lody PINGWIN kup — bo warto.

Teatr i masoneria

Rewelacje o masonach wstrząsnęły nie tylko światem polityki, lecz i teatrem. Aktorzy pilnie zestawiają listy podejrzanych. Rekord osiągnął jeden z teatrologów w PIST, który zebrał nazwiska autorów, propagujących wolnomularstwo. Spis, zawierający około 300 nazwisk, rozpoczyna się tak:

1) Aleksander hr. Fredro — ojciec. (Zemsta: 2 murarzy. Często aluzje do „kielni, używanej arcydzielnie. — Pan Benet: „Bracie, to

syn brata! Zdzisławie, synu brata! — Koniec świata!”).

2) Juliusz Słowacki. (Mazepa: „Zamurować alkoję, nie tykać fi-ranek!”).

3) Edmund Rostand. (Roman-tyczni: „Pracuj pilnie, murarzu!” etc. III akt).

4) Henryk Sienkiewicz. (Potop, Janusz Radziwiłł do Kmicica: „Pójdź, synu! Ja cię wtajemniczę!”). Krzyżacy: „Potężny mistrzu!”).

5) Konstanty Krumłowski. (Wo dewil: „Białe fartuszki!”).

6) Wyspiański. (Bolesław Śmiały: „Ino się przepaszę i miecz w dłoń wezmę!”).

Za kulisami mówią, że...

Ploteczki starego kabołyna

ZAKOŁKOWANI AKTORZY

PRZYJEMNE Z POŻYTECZNYM

W olbrzymiej machinie Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej, prowadzącego aż 5 teatrów stołecznych, doprowadzono organizację pracy do doskonałości. Inaczej byłby balagan. Każdy z kilkunastu dyrektorów i każdy z kilkudziesięciu urzędników administracji ma dokładnie określony zakres działania. Dyrektor M. Rudkowski, szef administracji zajęty jest „kołowaniem” i „kołowaniem” aktorów, to znaczy, że rozplanowuje, gdzie który artysta ma danego dnia występować i oznacza to na tablicy w swym gabinecie przy pomocy kołków, wtykanych obok nazwiska wykonawcy. — Zdarzyło się, że jeden z kołków wypadł, a sprzączka z rana wetknęła go w niewłaściwą dziurkę na tablicy i omyłkowo w ten sposób „zakółkowany” aktor przez pół roku nie grał, gdyż uważano go za już zatrudnionego. Niektórzy, wybitni aktorzy, jak K. Junosza Stępowski, B. Samborski, M. Maszyński i inni są zdania, że ich zbyt często kołkuje się omyłkowo — nie obsadzając przez dłuższy czas w sztukach.

KWALIFIKACJE NA DYREKTORÓW

Wobec licznych zapytań, jakim warunkom winien odpowiadać kandydat na dyrektora teatru prowincjonalnego, ma się ukazać w dniach najbliższych szczegółowa „pragmatyka”, normująca nadziewanie tych stanowisk.

Uwzględniony ma być spryt kandydata i zdolność robienia długów na rachunek miasta. Im większym deficytem się wykaze, tym lepiej. Wreszcie stosunki osobiste, umiejętność organizowania przyjęć, znoszenie pokasnej dozy alkoholu i wygłaszanie przemówień.

Inne kwalifikacje w grę nie wchodzi, choć nikt nie ma przeciw temu, by dyrektor znał literaturę teatralną i zasady sceny.

NOWE FILMY

Sezon filmowy w pełni. Bodo i Dymsha po „Robercie i Bertrandzie” nagrywają „Pawła i Gauda”. Na przyszłość producent p. Rozen i reżyser M. Krasicz przygotowują dla obu gwiazdorów nowe wydania filmowe „Wicka i Wacka”, po czym pójdą dwie krotkości: w czasie naszych działości: „Pafnucy i Narcyz” i „Młynarz i kominiarz”.

Doskonały komik operetkowy, znany Warszawie z teatru „Nowości”, p. Mieczysław Dowmund obchodził w Wilnie jubileusz 30-lecia pracy scenicznej. Sympatyczny jubilat otrzymał zewsząd liczne dowody uznania w postaci depesz i podarków. Ogólnego rozczarowania nie dzieliła z mężem tylko pani Mieczysławowa, wyborna aktorka i zawołana gospodyni. Pytamy o powody niezadowolenia.

— Wszystko bardzo ładnie, ale Miecio powinien być dostać wie-niec laurowy.

— Otrzymał srebrny, więc o co chodzi?

— Et! Srebrny! Nadchodzi sezon marynowania ogórków, a prze cie srebrnych liści do nich nie włożę!...

PODPATRZONE W „SIMIE”

Kierownik literacki Teatru Polskiego, znakomity dramaturg, dyr. Bolesław Gorczyński siedzi w ogródku przy filiżance kawy, wstuchany w głośnik radiowy. Mało osób wie o tym, że dyr. Gorczyński jest namiętnym melomanem.

Do stolika podchodzi pewien autor sceniczny, znany z płodności pióra. Co roku składa dyrekcyi przynajmniej trzy sztuki, z których wystawia się co dwunastą.

— Jakże tam, panie dyrektorze? Przeczytał pan już moją ostatnią komedię?

Dyr. Gorczyński zrywa się rozpromieniony:

— Pańską ostatnią komedię?! Naprawdę ostatnią? To trzeba uczcić! Chodźmy „Pod Złotą Kaczkę”!

TRUDNOŚCI ADRESOWE

Poczta warszawska otrzymała list, zaadresowany: „Do największego komika w Warszawie”.

List, po zastanowieniu, doręczył Adolfowi Dymszy, który jednak nie chciał go otworzyć i przesłał pismo Michałowi Zniczowi. Wrodzona skromność artystów sprawiła, że przesyłka wędrowała od Znicza do Władysława Waltera, Antoniego Fertnera, Józefa Orwida, Jana Kurnakowicza, wreszcie Eugeniusza Bodo przekazał ją Zygmuntowi Regrze. Ten list otworzył i przeczytał ze zdumieniem pierwsze słowa: „Kochany panie Kozłowski!”.

FUTRA

TANI MIESIĄC
PRZERÓBEK
OBSTALUNKÓW

DRABKIN

Alberta 14—4 Duży
Tel. 295-88 wybór
Wykwintne wykon. lisów

Kilka słów o sztuce

Aleksander Gierymski

Ma'arz rzeczywistości obiektywnej
(Z okazji wystawy w Muzeum Narodowym)

Całkowicie wykonany gmach Muzeum Narodowego przy al. 3 Maja stworzył dla publiczności swe gościnne podwoje. Aby ów fakt uroczysty podkreślić, a równocześnie zaznaczyć swój stosunek do istotnych zadań współczesnej kultury plastycznej w Polsce — dyrekcja muzeum zawiązała inaugurację swego gmachu z otwarciem wystawy zbiorowej wielkiego artysty, malarza z łaski Bożej, Aleksandra Gierymskiego, którego dzieło stanowi najbardziej szczerą i autentyczną emanację rzeczywistości malarzkiej w Polsce przy końcu ub. stulecia. Legitymuje nas to dzieło wobec kultury plastycznej świata w stopniu może nawet nie mniejszym, aniżeli dzieło Matejki, które zdaniem wielu, pod względem wartości czysto malarzkiej, nie ze wszystkim zdoła wytrzymać próbę czasu. Nie chodzi tu bynajmniej o to, by Matejkę pomniejszyć, ale o to, aby pod-

nieść wielkie, a niedoceniane dotąd przez polską publiczność walory malarzkie obrazów Gierymskiego, które z punktu widzenia czystej sztuki mają niewątpliwie znaczenie daleko większe, aniżeli im to dotychczas przypisywano.

Na czym polegają te wartości? Otóż trzeba to sobie najprzód uprzytomnić, że sztuka malarzka to nie sam wybór tematu (czyli treści życiowej obrazu). Temat, chociażby najwznioślejszy, niewiele pomoże, gdyż każdy obraz to inny problem malarzki, którego rozwiązanie stanowi główny sens i istotę twórczości artysty. Poza tym malarstwo, to najszlachetniejsza w świecie rzemiosło. Każde dotknięcie pędzla ma tu swoje znaczenie, a bezmyślne, przypadkowe, czasami wprost niechlujne wodzenie pędzlem po płótnie — nie stworzy dobrego obrazu. Ilekroć spotyka się na wystawach nieźle skomponowany portret, czy

krajobraz, które z braku taktu i kultury oka u artysty w traktowaniu powierzchni płótna — nie dają zamierzonego wrażenia.

Al. Gierymski jest właśnie mistrzem w rozwiązywaniu zagadnień malarzskich a jego materia malarzka ztraca surowość farby wyciśniętej z tuby — stając się jakimś nowym a wielce szlachetnym materiałem o subtelnych polkach szlachetnej emalii. Każda forma na obrazie podnosi tu wartość formy sąsiedniej a barwy harmonizują się w łagodnych tonacjach nie rażących wzroku. W tłumaczeniu kształtów przyrodzonych na formę malarzską, Gierymski jest zdecydowanym realistą, dla którego rzeczywistość w naturze obywat się bez wszelakich rażących zmian przekształceń. Mimo tego obiektywizm w malarstwie widzeniu i odczuwaniu świata — Gierymski wyciska piętą swej osobowości na każdym nieledwie centymetrze kwadratowym swego płótna — posuwając ściślości obserwacji i sumiennosci wykonania do jak najdalej idących granic. Na obecnej wystawie w Muzeum Narodowym są obrazy, jak np. portret własny artysty i niektóre kompozycje z codziennego życia Warszawy („Trąbki”, „Solec”,

„Piaskarze”), gdzie owa precyzja widzenia walczą o lepsze z obiektywnym fotograficznym, nie tracąc przy tym bynajmniej zasadniczego rysu indywidualności malarza.

Życie Gierymskiego (ur. 1850 r. um. 1901 r.) nie było wesołe. Pełne było ono zgrzytów, rozpaczy i zwątpień — po śmierci zaś brata, Maksymiliana (w r. 1874) i dłuższym pobycie w Warszawie (1880 — 1888), stan psychiczny i nerwowy artysty, walczącego ustawicznie z zacofaniem kulturalnym stopnia społeczeństwa, był do tego stopnia przedostawiony, że tylko szybki wyjazd za granicę uratował go od kompletnej prostracji duchowej i zaniku sił twórczych. Przebywał też więcej w Monachium, Rzymie, Paryżu i Wenecji, aniżeli w Warszawie, której płytka podówczas atmosfera działała na niego deprymująco. Walczył on też często z niedostatkiem, dzieląc się swymi niewielkimi dochodami ze swą chorą siostrą. Malując swe kompozycje bardzo długo z wielkim nakładem pracy, wiedzy malarzkiej i doświadczenia, rozwiązuje przy tym trudne malarzskie problemy — nie mógł, rzecz jasna, zarobić swym malarstwem na życie i dlatego wiele czasu zmuszony był poświęcać rysowa-

niu ilustracji do pism, które wykonywał sumiennie, znajdując w tym zajęciu niejako odprężenie po wysiłonym zmaganie się przy sztaludze. W Paryżu zetknął się z francuskimi impresjonistami, co rozjaśniło jego paletę i oświeciło go do nowych poszukiwań. Z tych czasów pochodzi jego wspaniały obraz „Wieczór nad Sekwaną”, będący własnością Muzeum Narodowego w Krakowie, a do którego to obrazu studium znajduje się na obecnej wystawie. Najbardziej jednak wartościowym, zwłaszcza pod względem koloru, jest okres rzymski Gierymskiego (1875 — 1879). Z czasów tych pochodzą dwie świetne kompozycje „Alta-na” i „Siesta włoska”, malowane dywizjonistyczną metodą impresjonistów. Powierzchnia tych płócien mieni się od kolorów kontrastujących, kładzionych drobnymi plamkami końcem cienkiego pędzla. Jest to mistrzostwo godne tylko wyjątkowego geniuszu, których malarstwo polskie niewiele posiada.

Al. Gierymski wyczerpany życiem i wysiłkami swej malarzkiej pracy, zmarł w Rzymie w dniu 8 marca 1901 r. w szpitalu dla umysłowo chorych.

K. Winkler

Motor na wodnej drodze

powinien stać się sportem szerokich mas

W dobie powszechnego dążenia do jak najdalej idącej motoryzacji i dążenia do usprawnienia wszelkich rodzajów komunikacji warto zastanowić się nad jednym ze środków pokonania odległości, jakim jest żeglarstwo, a właściwie jego najmłodsza gałąź — żeglarstwo motorowe.

Polska jako kraj posiadający bardzo rozwiniętą sieć dróg wodnych, ma doskonałe warunki rozwoju żeglarstwa śródlądowego. Bezwzględnie więc musi zwrócić baczną uwagę na tak ważną z punktu widzenia sportowego, komunikacyjnego i wojskowego dziedzinę, jaką jest żeglarstwo motorowe.

Rozwój żeglarstwa motorowego w Polsce datuje się od dość niedawna. Pierwszymi pionierami w tej dziedzinie byli inż. Kołodziejewski i Gałęcki, którzy około roku 1930 zapoczątkowali właściwie ten rodzaj sportu. Początki były trudne. Brak odpowiedniego sprzętu, a zwłaszcza silników, które trzeba było sprowadzać z zagranicy, nie przyczynił się do popularności tego rodzaju żeglarstwa. Wysokie koszty związane z samymi pływaniami czy zawodami powodowały, że pływaniu temu mogli się poświęcać tylko ludzie, posiadający dość duży kapitał. Tym samym sport ten nie mógł pozyskać dla siebie szerokich mas, co przyczyniło się do małego zainteresowania. Drugą przyczyną jest również to, że pływanie na motorówce jest dla widza mało efektownym i nie daje takiej sumy wrażeń, jak boks czy piłka nożna.

Najpopularniejszym typem łodzi spotykanym na naszych wodach, jest typ z przyczepnym motorem. Motor przyczepny, nieraz bardzo słaby, może być użyty do najrozmaitszych typów i rodzajów łodzi. Pomimo, że motorowego rodzaju są już całkowicie wyrabiane w kraju, jednak małe zapotrzebowanie, wynikające z niedostatecznej znajomości produkcji krajowej powoduje, że wytwórnie produkujące je, nie mogą się odpowiednio rozwijać, by pokryć zapotrzebowanie krajowe, które z roku na rok wzrasta, co powoduje, że większość silników jest sprowadzana z zagranicy.

Głównym czynnikiem powodującym powstanie krajowych wytwórni, była chęć rywalizacji młodych inżynierów polskich, którzy byli spychani na dalsze miejsca na zawodach łodzi motorowych, w których brali udział Amerykanie na swych najlepszych i specjalnie obsłużonych motorach. Te przyczyny spowodowały rozwój rodzimego przemysłu silników przyczepnych.

Oprócz łodzi z silnikami przyczep-

nymi znajdują się na naszych wodach również łodzie z silnikami stałymi, pochodzenia zagranicznego (Ameryka), należy się jednak spodziewać, że w miarę rozwoju naszego żeglarstwa motorowego — jak również i rozwoju krajowej produkcji przedstawicielstwa te bezwzględnie stracą rację

swego istnienia i będą musiały się zlikwidować, co pozwoli nam zaoszczędzić trochę pieniędzy, zupełnie nie potrzebnie wywożonych za granicę.

Idea sportu motorowego wymaga jak najszerzego spopularyzowania, gdyż jest ważną z punktu widzenia wojskowego, zwłaszcza dla wojsk te-

chnicznych, gdzie przy wprowadzaniu zmian będą potrzebne kadry wyszkolonych i obznajmionych z silnikami żeglarskimi ludzi.

Popularyzując tę prowadzi już obecnie Liga Morska i Kolonialna, która utworzyła specjalny kurs przysposobienia wodno-motorowego, szkoląc

młody narybek żeglarski, który w nie długim czasie wypłynie na nasze wody, by w warkocie silnika przemierzać liczne nasze rzeki i jeziora.

Błędnym jest mniemanie, jakoby sport żeglarski w ogóle, a szczególnie motorowy był jedynie dostępny dla uprzywilejowanych. Wprost przeciwnie, powinien on być jak najszerzej propagowany wśród wszystkich i dostępny dla wszystkich.

Pomijając już samo wyszkolenie, żegluga motorowa daje dużą dozę zadowolenia moralnego przez możliwość szybkiego oderwania się od szarżowego życia codziennego, przeniesienia się z brudnych, zakurzonych murów miejskich do świeżej, żywej przyrody, samowyciszenie i pragnienie pokonywania przestrzeni, które drzemie w duszy każdego człowieka — to czynniki, które nie dadzą się zastąpić czym innym.

W czasie wojny znów żegluga motorowa daje olbrzymie możliwości. Pomijając już samą służbę łącznikową, która może być doskonale zorganizowana szybkimi motorówkami — czynnik nagłego zaskoczenia tak ważny w nowoczesnych działaniach wojennych, jak również szybkie transporty amunicji, żywności czy też po prostu rannych, które niejednokrotnie w naszych warunkach, jak np. na Polesiu, nie dają się zorganizować zwykłymi środkami — będą wymagać kadr ludzi obznajmionych z prowadzeniem wszelkiego rodzaju motorówek.

W. Przyborowski

Przysposobienie w sporcie motorowo-wodnym przeprowadza firma „Steinhagen i Strąnsky”

Kiedy na polskich szlakach wodnych ukazały się pierwsze łodzie motorowe typu amerykańskiego ambicją polskich inżynierów sportowców było stworzenie własnych silników, które konstrukcją swą mogłyby śmiało konkutować z silnikami zagranicznymi.

Sport motorowo - wodny zdobywa sobie coraz to większą popularność wśród społeczeństwa. Dotychczas sport ten uważany był za sport przeznaczony tylko dla garstki wybranych. Toteż z przyjemnością podkreślić należy poczynania firmy „Steinhagen i Strąnsky”, mającej swój klub fabryczny przy Lidze Morskiej

i Kolonialnej, która rok rocznie przeprowadza kurs przysposobienia motorowego dla młodzieży rekrutującej się ze wszystkich warstw społeczeństwa. Sam fakt wciągnięcia młodzieży do tego sportu stanowi jakoby przełom w tej dziedzinie. Wyszkolona kadra młodzieży będzie w przyszłości dobrym narybkiem w tym sporcie i bezwzględnie stanie się spadkobierczynią wyników, osiągniętych przez obecnych pionierów tego sportu.

W roku bieżącym w kursie tym bierze udział aż 21 adeptów, którzy w przyszłym tygodniu zdają egzamin z przeszkolenia praktycznego i teoretycznego. Zaznaczyć należy, że wyżej wspomniana firma jest pierwszą w Polsce wytwórnią dwusuwowych silników benzynowych, mającą bogate doświadczenia w tego rodzaju produkcji. Przystosowała ona silnik budowany seryjnie do napędu różnego

rodzaju agregatów przenośnych, jako silnik przyczepny łodziowy.

Współzawodnictwo na tym polu jest bardzo trudne, jeśli się zważy, że rynek polski jest przepełniony również dobrymi silnikami marek amerykańskich, szwedzkich i włoskich. Mimo jednak mocnej konkurencji silnik ten osiągnął już bardzo poważne sukcesy, odnosząc w różnych wyścigach i rajdach cały szereg cennych zwycięstw, ustanawiając między innymi aż dwa rekordy polskie w swej kategorii (w klasie X). Ponadto silniki te brały udział rokrocznie w tradycyjnym rajdzie Oficerskiego Yachtklubu na trasie Warszawa — Gdańsk — Gdynia, przechodząc zawsze całą trasę bez żadnych uszkodzeń.

Wyniki powyższe świadczą najlepiej o wartości polskiego silnika, który z dnia na dzień zdobywa coraz to większe dla siebie uznanie i popularność.

(R)

Popularny motorek kajakowy stanie do zawodów o mistrzostwo Polski

Do jednych z pierwszych wytwórni motorek kajakowych zaliczyć również należy firmę Stefan Malcherek z Poznania.

Zainteresowani dobrymi wynikami motoru SM zwracamy się do konstruktora p. inż. Malchereka celem uzyskania wadomości o wodorach silnika SM.

Oto co mówi nam p. Malcherek: — Przyczepny boczny motorek kajakowy SM, budowany całkowicie w

kraju z najlepszych surowców krajowych, produkowany jest seryjnie. — Motorek ten budowany według nowoczesnych ulepszeń nie ustępuje w konstrukcji żadnym podobnym motorom zagranicznym a prostotą swą, szybkością i siłą przewyższa je. Kompletne motorek minimalnej wielkości zaopatrzony w wygodny uchwyt do przenoszenia i umocowania stanowi piękną całość.

— Silnik SM jest dwusuwowy chłodzony wodą systemem bezpompowym.

— Cylinder żeliwny silnie niklowany. Stalowy wał korbowy umieszczony w łożyskach kulkowych zapewnia długi żywot silnika. Silnik SM posiada magneto tarczowe do regulowania zapłonu. Gaźnik specjalnej konstrukcji zaopatrzony jest w pływak z igłą regulującą dopływ mieszanki. Specjalny tłumik chłodzony wodą, dostosowany do budowy silnika, zapewnia bezgłośny wydech spalin. Chłodzenie wodne odbywa się w ten sposób, że przez otwór zanurzonej rury woda automatycznie zostaje wciągana przez powstający prąd wodny do rury zasilałej i koszulki cylindra, skąd następnie odpływa przez otwór wydrążony w wale napędowym śruby, która działa na zasadzie pompy ośrodkowej. W górnej części silnika umieszczony jest silnej konstrukcji, mosiężny niklowy zbiornik paliwa. Celem uzyskania minimalnej wagi większa część silnika wykonana z aluminium; rura śrubowa i uchwytowa stalowe, niklowane.

Przez zastosowanie specjalnych uchwytów przesuwanych, silnej konstrukcji, motorek montuje się do każdego kajaka, lub składaka bez jakichkolwiek przeróbek, nie należy burtę a same montowanie trwa zaledwie kilka minut. Uchwyt ten umocowany jest do motoru przez zamek bagietkowy, dzięki któremu można w każdej chwili śrubę wynurzać z wody. — Motorek w odpowiedniej pochyłości wisi na samym uchwycie. Obsługa silnika jest bardzo łatwa — koło zamachowe wraz z magnetem tworzy rozrusznik motoru za pomocą linki. —

Szybkość jazdy reguluje się dźwignią gaźnika i awansem magnetu.

— A jakie wyniki uzyskał dotychczas silnik p. inżyniera? — pytamy.

— W zawodach na terenie Wielkopolski i Pomorza uzyskaliśmy ostatnio nadzwyczajne dobre wyniki — wszystkie pierwsze miejsca zajęły łodzie z silnikami SM. W zbliżających się mistrzostwach Polski również weźmiemy udział. Mimo, że startować będą silniki wszystkich marek krajowych i zagranicznych, liczymy się, że zdobędziemy nie jedno pierwsze miejsce, a nawet mamy nadzieję, że pokonamy niejednego rekord Polski.

Następnie p. Malcherek zademonstrował nam swój motorek przy pracy: wsiadamy do łodzi i jazda w drogę — mała przejażdżka po Warcie do Puszczykowa i z powrotem wykazała, że wypowiedziane słowa nie są błądzą fantazją. Motorek cały czas działał sprawnie, ani jednego defektu, szybkość znakomita. W niespełna dwie i pół godziny przejechalimy spory szmat drogi.



Z rajdu motorówek do Gdyni
P. Czekalska przy swej łodzi wywróconej przez fale.
(Zdjęcie na błonach „Kodaka”)

Na motorach „Penta” do Grenlandii płynęła wyprawa badaczy polskich

Jednym z najważniejszych zagadnień życia społecznego w Polsce jest kwestia motoryzacyjna. Szczególnie ożywioną działalnością na polu motoryzacji wodnej rozwija firma „Res” sp. z o. o. — Mazowiecka 1, reprezentująca najpoważniejszą szwedzką fabrykę motorów rzecznych i morskich „Penta”. Motory „Penta” cieszą się znakomitą opinią na rynku, zarówno wśród znawców jak i sportowców całego świata. Wykonane z najlepszych szwedzkich materiałów konstrukcyjnych, są solidne i mocne budowy, co rokuje im b. długi żywot — dlatego motory „Penta” urobiły sobie opinię motorów ROBOCZYCH. W kategorii motorów turystycznych — wolnoobrotowych motorów „Penta” są bezkonkurencyjne. Bardzo ekonomiczne i oszczędne, pracują na 5 proc. mieszance, cieszą się chlubną opinią z Zarządów Dróg Wodnych.

Wyprawa Polskiego Towarzystwa Geograficznego na Grenlandię w roku

Prenumerata
„NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ”
kosztuje mies. tylko 2 zł

ubiegłym posługiwała się do swoich łodzi wyłącznie motorami „Penta”, które pracowały bez zarzutu na prądach bardzo silnych i zamulonych.

Łodzie ratunkowe na statkach „Piłsudski” i „Batory” zaopatrzone są w motory „Penta”. W urzędzonym przez Oficerski Yacht Klub rajdzie do Gdyni 15 bm. brał udział motor „Penta” 12 KM, który przebył całą trasę bez najmniejszego defektu sprawując się doskonale i budząc podziw swą regularną pracą.

Fabryka „Penta” produkuje 3 typy motorów przyczepnych: Typ U-21 4 KM, typ Z-2 8 KM i typ Z-21 12 KM. Bardzo ciekawe jest niespotykane do tychczas rozwiązanie konstrukcyjne motoru Z-2 8 KM. Jest to motor najnowszej konstrukcji, który posiada wbudowany dwukierunkowy rozrusznik oraz połączony dźwignią regulator zapłonu z dopływem mieszanki. — Uważamy, iż liczni zwolennicy sportów wodnych powinni ocenić zalety szwedzkich motorów „Penta”, tymbar dzieł, że przedstawicielstwo „RES” sp. z o. o. — Mazowiecka 1 w Warszawie, posiada dobrze wyszkolony techniczny personel, który na życzenie zainteresowanych udziela szczegółowych informacji.

(N)

Dobra łódź

równie ważna, jak motor

Jednym z najważniejszych czynników w sporcie motorowo - wodnym to nie tylko dobry silnik — ale dobra łódź. Od wartości łodzi w dużej mierze uzależniony jest dobry wynik, osiągnięty na zawodach. Jedną z najważniejszych stoczní łodzi w Warszawie jest firma „Zgliński i Klasura”, znajdująca się na Wybrzeżu Saskiej Kępy. Produkuje ona na stoczní swej wszelkiego rodzaju łodzie.

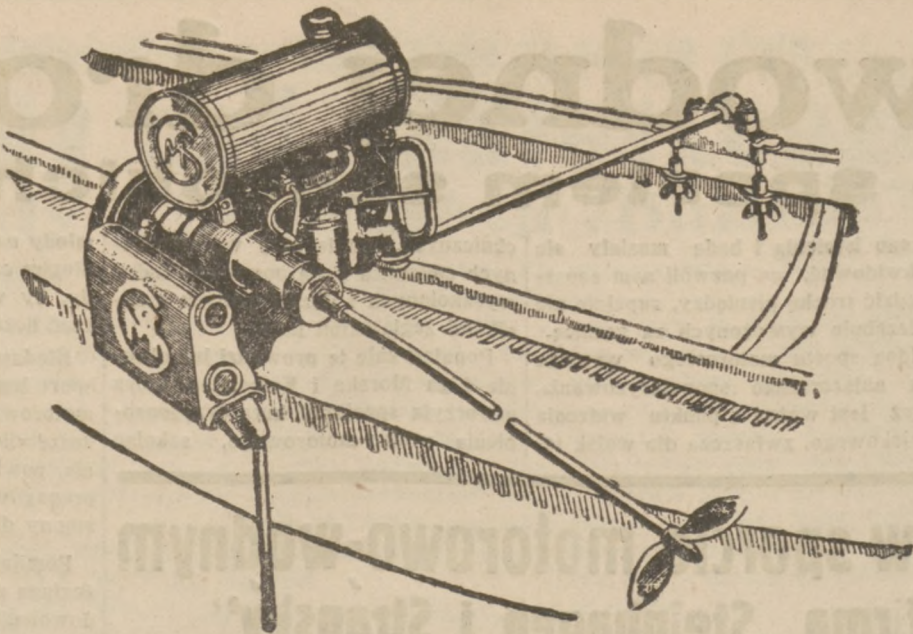
Długoletnia praktyka, fachowa obsługa a przy tym bardzo solidne wykonanie zjednały tej firmie poważny zastęp odbiorców. Wobec coraz liczniejszego zainteresowania się społeczeństwa sportem motorowo - wodnym spodziewać się należy, że firma w najbliższym czasie zmuszona będzie powiększyć swój warsztat pracy, celem zaspokojenia licznie napływającej klienteli.

Ze swej strony życzymy placówce tej jak najlepsze rezultaty.

**POLSKI
MOTOREK
KAJAKOWY
i
ROWEROWY**



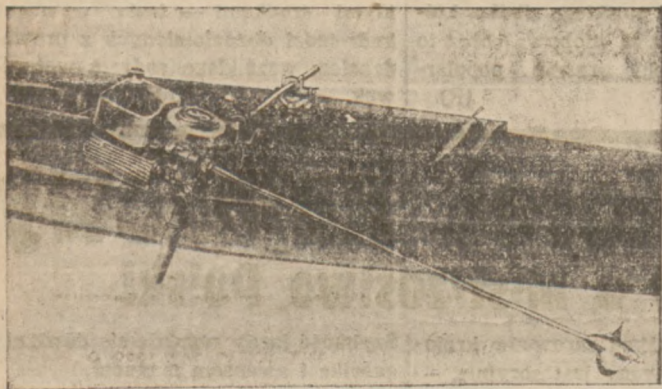
**STEFAN
MALCHEREK**
POZNAŃ — RALAJE
ul. Weteranów
Tel. 47-28
(dawn. Górne Wilda 108)



Mapa dróg wodnych dla wioślarzy i kajakowców

Staraniem sekcji Yachtingu Motorowego Polskiego Touring Clubu opracowano pod redakcją inż. Kotodziejskiego i kartografa D. Kaczmadze „Mapę Dróg i Turystyki Wodnej RP”, która jest już w sprzedaży księgarni z specjalnym informatorem zawierającym: alfabetyczny spis rzek, jezior i kanałów z oznaczeniem tych rzek, które są dostępne dla kajaków, kilometraż rzek i kanałów, przepisy i znaki żeglugowe, słownik rzeczny

itp. Jest to, pierwsze tego rodzaju wydawnictwo dostosowane do potrzeb i wymagań stale zwiększającej się liczby wioślarzy i kajakowców, którzy znajdują na mapie najbliższego towarzysza i nieocenionego doradcę przy poznaniu piękna naszych wód i cudownych obrazów przyrody. Cena złotych 4,50 za egzemplarz. Nakład i skład główny: centrala sprzedaży map: Koziej, Olszewski i Filipowicz, Warszawa, ul. Sienkiewicza 2.



Motorki przyczepne, to konieczne uzupełnienie podróży po wodnych szlakach. — Do nabycia na dogodnych warunkach. PRADNICA, Warszawa, Świętokrzyska 12, tel. 205-99. (0-112)

**Kursy Samochodowo-Motocyklowe
TUSZYŃSKIEGO**
WARSZAWA, Nowy Świat 44, tel. 271-61
szkołą amatorów i zawodowych kierowców.
WARSZTATY SZKOLNE!

**POLONUS-ZAWISZA-OSTRZA do
GOLENIA** **Żądać w firmach chrześcijańskich**

Tylko dla znawców
MOTORY „PENTA”



Również
na dogodnych
spłaty

**PRZYPNIE
i DO WBUDOWANIA
TURYSTYCZNE
i ROBOCZE
4-8-12 K. M.**

„RES” Sp. z o.o. W-wa I.
Marcelkowska 1, tel. 308-96
Prospekty wysyłamy na żądanie.

STEFAN STEFAŃSKI
Warszawa — Jasna 12
(naprzeciw Filharmonii)

**poleca
w dużym wyborze sprzęt
i ubiory do:**



Lekkiej atletyki, piłki nożnej, tenisa, wioślarstwa, turystyki, gier sportów, kolarstwa, łucznictwa, boksu i szermierki ORAZ paraso e, meble ogrodowe i stoliki brydżowe (0.112)

**A. STEINHAGEN
i H. STRÁNSKÝ**



Fabryka pomocnicza dla przemysłu
lotniczego i samochodowego

Sp. z o.o.

Warszawa, ul. Zagłoby 9.

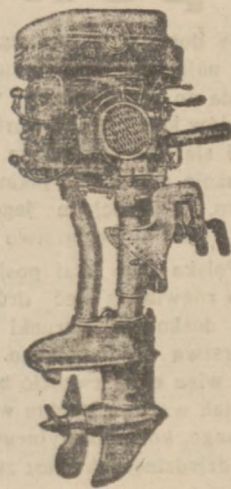
telefony: 5-94-40 6-58-90 6-43-42 i 3-30-54

**Pierwsza w Polsce Fabryka
Silników Dwusuwnych**

**Silniki przyczepne do łodzi
o mocy 2 — 9 — 16 i 25 km**

ZASTOSOWANIE:

do kajaków, kanadyjek, łodzi żaglowych,
rybackich, turystycznych, oraz ślizgowców



S. S. 15 Ł.

Szczegóły na żądanie (0.110)

Silnik pomocniczy dla lekkich łodzi

Na rynku polskim wielką popularnością cieszy się silnik pomocniczy dla lekkich łodzi „Sachs”. Typ pomocniczego silnika dla lekkich łodzi opracowany na podstawie najbogatszych doświadczeń, jakie w ogóle można było zebrać w dziedzinie budowy najlepszych silników dla pojazdów mechanicznych. Typ „Sachs”, typowy produkt wytwórni „Fichtel i Sachs”, przedstawia się jako bezbłędnie opracowana całość, ostatnie słowo techniki. Kompletny zespół składa się z silnika, śruby z wałem napędowym oraz urządzenia dla zamocowania go na łodzi. Delikatne części, jak cylinder, zbiornik paliwa, iskrownik, gaźnik itd., znajdują się w układzie zabezpieczającym je przed uszkodzeniem przy ewentualnych uderzeniach.

Prostota konstrukcji pomocniczego zespołu silnikowego „Sachs” dla lekkich łodzi powoduje kracicową pro-

stotę obsługi. Uruchomienie silnika odbywa się przy pomocy linki czy po prostu silnego sznurka; należy go owinąć na tarczy rozrusznikowej, aby następnie przez niezbyt nawet silne pociągnięcie do siebie — silnik uruchomić. Szybkość ruchu łodzi reguluje się przy pomocy tylko dźwigni gaźnika, kierowanie łodzią — przy pomocy zwykłego steru.

Spodziewać się należy, wobec coraz większej popularyzacji sportu wodno-morskiego, że silniki Sachs cieszyć się będą coraz większym wzięciem.

Najpopularniejsza placówka sprzętu sportowego

Wybór dobrego sprzętu i ubiorów sportowych, to sprawa bardzo ważna. Każdy zawodnik, turysta, wioślarz winien się dobrze zastanowić gdzie najkorzystniej kupić potrzebne mu przybory.

Jedną z najpopularniejszych firm artykułów sportowych na terenie Warszawy jest firma Stefana Stefańskiego, Jasna 12, która stale na składzie posiada olbrzymi wybór sprzętu i ubiorów sportowych po specjalnie skalkulowanych cenach.

Długoletnie doświadczenie, dobra obsługa a w szczególności uprzejme traktowanie klientów spowodowało, że firma ta cieszy się dzisiaj specjalną popularnością wśród sportowców.

Ze swej strony życzymy jej dalszego rozwoju. (N)

**Stocznia Łodzi
I. ŻGLIŃSKI
i W. KLASURA**

Poleca

Łodzie wszelkich typów: żaglowe, wiosłowe, motorowe, wyścigowe, formierowe, kajaki Plucińskiego. Żagle aerodynamiczne, regatowe, turystyczne, kajakowe wyrobu I. Sieleckiego.

Wypożyczenie. Naprawy. Warszawa, Wybrzeże Saskie Kępy 44 przy Klubie Sport. Rodziny Urzęd. (0-107)

Z teatru Małckiej

„Na Fali Eteru”

KOMEDIA MUZYCZNA W 3-ch AKTACH (4-ch ODSŁONACH) PAUL LEONE W ADAPTACJI LEOPOLDA BRODZIŃSKIEGO Z MUZYKĄ JERZEGO LAWINY - ŚWIĘTOCHOWSKIEGO. REŻYSERIA ROMAN ZAWISTOWSKI, DEKORACJA STANISŁAW KURMAN, EWOLUCJE WACŁAW ZWOLIŃSKI PRZY FORTPIANACH INA EIGERÓWNA I KOMPOZYTOR.

Już dawno nie pamiętam premiery teatralnej, na którą by się złożyło tyle debiutów na raz. Bo to i kompozytor po raz pierwszy skomponował całospokalową muzykę i reżyser po raz pierwszy wystawił sztukę i pani Ewa Stojowska grała właściwie po raz pierwszy na warszawskiej scenie i wreszcie pani Ina Benita debiutowała w komedii muzycznej. Każdy recenzent mając świadomość takiej dzwiczki premiery czuje się na przedstawieniu trochę tak jak na egzaminie w szkole. Podchwytuje półsłówka i półtony, ciągle mu się zdaje, że to coś nie tak i ma ochotę zadawać aktorom nieprawdopodobne pytania w rodzaju: jakie było najważniejsze wydarzenie teatralne ubieg-

go sezonu, jak to bardzo gustownie wyprowadził na łamach „Nowej Rzeczypospolitej” stary kabotyn i plotkarz w jednej osobie.

Cóż kiedy nieszczęście chciało, że wszystko było tak właśnie jak potrzeba.

Zacznijmy tradycyjnym obyczajem od treści sztuki. Napisał więc p. Paul Leoné, że pewnej młodej parze wydarzył się w Simplonim tunelu podczas podróży taki niemiły wypadek, że to co powinien był uczynić młody małżonek wykonał tajemniczo nieznajomy. Żermena tedy jest „dzieckiem tunelu”, albowiem, kiedy zapytała mamę jak się zowie jej papa ta z westchnieniem odpowiedziała jednym tylko słowem: „tunel”.

Ale Żermena ma opiekuna, hrabiego René, który przy każdej okazji miota miliony na jakieś tajemnicze godziły znikania z domu. Opiekun jest jeszcze wcale, wcale, a Żermena, no idźcie zobaczyć p. Stojowską w kostiumie kąpielowym! Co tu dużo gadać?

Jest oczywiście komedia nieporozumień, jak zwykle w farsie, w samą porę znajdzie się właściwy papa, no i okaże się, że René kocha się w Żermenie, Żermena w René i wszystko zakończy się szczęśliwie.

Bardzo pięknie tę miłą komedijkę zaadaptował p. Leopold Brodziński, wytrawny librecista, doskonale znający technikę sceny i jej potrzeby. — Wypozażył też przedstawienie w oryginalny pomysł z prologiem, dobre teksty piosenek i stworzył na scenie przyjemną atmosferę beztroskiego, zupełnie pozbawionego żółci humoru i wesela.

P. Jerzy Lawina - Świętochowski, kompozytor niewątpliwie utalentowany dorobił do tego muzykę. Jest w niej tyle czaru, tyle poezji, tyle smaku, że, aż nie złego o niej mówić nie można. Szczególnie piosenka tytułowa bardzo zresztą dyskretnie spie-

wana przez p. Syma, to mała perelka lekkiej literatury scenicznej. Pierwszy debiutant więc jest udany bez zastrzeżeń. A reszta?

Może właśnie dlatego, że poraz pierwszy reżyserował sztukę, p. Roman Zawistowski, aktor o dużej kulturze i prawdziwym talencie, włożył w nią masę zapалу, wysiłku i staranności. Całość przedstawienia nie tylko doskonale rozwiązana, nie tylko wycelowana w każdym szczególe ale doskonale i niesłychanie sprawnie zmontowana. Pokreślić tu jeszcze trzeba i bardzo wnikliwe wykonanie roli czołowej Marcellego.

P. Ina Benita dawno już dowiodła że jest aktorką utalentowaną, obdarzoną bardzo dużym wdziękiem i umiarem artystycznym. Debiut jej ograniczył się tutaj tylko do numerów śpiewnych. Muszę stwierdzić, że w sposobie podawania piosenki ma p. Benita bardzo wiele kultury, a głos jej niewielki i wprawdzie, ale bardzo ciekawy w barwie niezwykle nadaje się do interpretacji nowoczesnych piosenek. Zbierała też rzęsiście i zasłużone brawa zarówno za śpiew jak za grę i taniec.

P. Ewa Stojowska, wychowanka

teatrów lwowskich, jest od dwóch lat na scenie. Jest śliczna, świeża, młoda — droga kariery scenicznej stoi przed nią otworem.

P. Igo Syma widzę nie po raz pierwszy na scenie i muszę przyznać, że albo ostatnio bardzo pracował nad sobą, albo też poraz pierwszy trafił na reżysera, który potrafił zeń wydobyć wszystkie te walory jakie niewątpliwie posiada. Grał bez zarzutu.

Osobnych parę słów należy się p. Luni Nesterównie, która swym doskonałym tańcem, piosenką i niekłamnym humorem waleń przyczyniła się do zwycięstwa.

P. Kielarski, Wierzejewska i Modrzejewski dobrze zharmonizowali się z wykonawcami ról głównych.

Wykonanie partu muzycznego na dwóch fortepianach, w warunkach technicznie bardzo trudnych stało na najwyższym poziomie. Zarówno doskonała pianistka p. Eigerówna jak i kompozytor włożyli w część muzyczną widowiska maximum wirtuozerii i dobrego smaku.

Dekoracje p. Kurmana bardzo przyjemne.

J. ORŁOWSKI

Na ringach boiskach i torach

Niedziela na boiskach Dziś drugi dzień meczu Polska—Finlandia Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

Program imprez niedzielnych przedstawi się następująco:

W Warszawie:

Na stadionie Wojska Polskiego o g. 17 zakończenie mistrzostw lekkoatletycznych Polski. O g. 10 przedbiegi 1500 m i 4x400 m.

Na pływalni stadionu W. P. o g. 17 zakończenie międzypaństwowego meczu pływackiego Polska — Finlandia.

Na boisku Skry o g. 17 mecz o wejście do Ligi Legia — Union Touring.

Na prowincji:

W Łodzi szosowy wyścig kolarski na 100 km.

W Kaliszu druga seria torowych mistrzostw kolarskich Polski.

W Lublinie mecz o wejście do Ligi Unia — RKS Zagłębie.

W Krakowie mecz o wejście do Ligi Garbarnia — Czarni i narodowe zawody strzeleckie.

W Poznaniu mecz o wejście do Ligi

Legia — Gryf i zawody pływackie o mistrzostwo armii.

W Stanisławowie mecz o wejście do Ligi Rewera — Dąb.

W Łucku mecz o wejście do Ligi PKS — Pogoń Brześć.

W Wilnie mecz o wejście do Ligi Makabi — WKS Grodno.

W Wejherowie mistrzostwa polskiego wybrzeża w tenisie.

W Gdyni zakończenie międzynarodowych bałtyckich zawodów konnych Za granicą:

W Kopenhadze mecz lekkoatletyczny Dania — Norwegia.

W półfinałowych zawodach tenisowych o puchar Davisa walczy Niemcy z Francją i Belgią z Jugosławią.

W Aix-les-Bains zakończenie 15-go etapu wyścigu kolarskiego dookoła Francji na trasie Briançon — Aix-les-Bains.

Poza tym odbędą się półfinały roz-

grywek piłkarskich o puchar środkowej Europy. Walczą w Turynie FTC z Juventus, a w Genui Slavia z Genovą.

Niepoważny obrońca poważnego zagrożenia

Jednym z wymownych dowodów pewnego, choć niewielkiego postępu motoryzacji w Polsce jest rozwój prasy fachowej. Że było potrzebne pismo „motoryzacyjne” dowodzi fakt powstania kilku pism, z których jedno zajmuje się turystyką, drugie samochodem, trzecie samolotem, czwarte motocyklem itd.

Jest to objaw wybitnie dodatni, tym bardziej, że prasa fachowa motoryzacji poświęcona stoi na bardzo wysokim poziomie. Organ Automobilklubu Polski „Auto” — jest pismem, w którym każde słowo pisze fachowiec, a opracowanie graficzne stoi równie na poziomie odpowiednim. O „Skrzydlatę Polskę”, organie aeroklubów pisaliśmy bardzo dodatnio w jednym z poprzednich numerów „Drogi i motoru”. „Touring” i „Wiadomości turystyczne” nie przepuszczają żadnej bolączki motoryzacyjnej czy drogowej, „Motocykl” czy „Przegląd motocyklowy” jest w stanie zadowolić najbardziej nawet wymagającego posiadacza „setki” czy „pięćsetki”. Prasa ta dobrze spełnia swoje zadanie, a to dzięki temu, że dobrze jest „robiona”.

Notujemy to na marginesie pisma, które nosi tytuł „Autobus”. Zagadnienie komunikacji autobusowej w Polsce jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi zarówno z punktu widzenia gospodarczego, jak i z punktu widzenia wojskowego. Przecież nie mały samochódzikami, ale właśnie autobusami będzie się przemieszczać masy wojsk z jednego odcinka frontu na drugi, przecież nie mały samochódzikami, ale autobusami będzie się utrzymywać komunikację tam, gdzie przeprowadzenie linii kolejowej, a tym bardziej lotniczej nie opłaca się.

Jak to wszystko rozumie redaktor „Autobusu”?

Wcale nie rozumie. Wśród wyliczonej w wyżej prasy fachowej w tej branży „Autobus” jest jedynym pismem o wyglądzie — niepoważnym. Podejmując się walki o tak poważne zagadnienie — robi wrażenie pisma, które opracowuje słuchacz pierwszego kursu w Wyższej szkole dziennikarskiej. Wzrost graficzny, jak dotychczas, jest sposobem rozlokowania pisma, a tak wiele do życzenia, że nie ma co mówić o poziomie pisma.

Program meczu pływackiego Polska Finlandia

100 m dowolny panów

Jedrysek — 1:04,6,
Marchlewski — 1:05,6.

Hitanen — 59,5,
Lehtinen — 1:04,7.

100 m dowolny pań

Krotochwilówna — 1:16,2,
Dawidowiczówna — 1:16,3.

Iivanainen — 1:16,6,
Silvenoinen — 1:18,2.

100 m grzbietowy panów

Kumant — 1:19,5,
Kowalski — 1:20.

Tiitinen — 1:16,9,
Kaija — 1:18.

Sztafeta pań 3 x 100

Dawidowiczówna,
Banaszewska, Bollówna.

Iivanainen, Raninen,
Silvenoinen.

Sztafeta panów 4 x 200

Jedrysek, Pribe,
Marchlewski, Szrajbman.

Hitanen, Nurmi,
Lehtinen, Tiilikainen.

Skoki wieżowe pań. Skoki z trampoliny panów. Mecz watterpolowy Polska — Finlandia.

Przed celownikiem

Dzisiejsze wyścigi

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

GON. I. Nagr. 1.200 zł. Dystans ok. 2.100 m.
Akcept, Forum, Kiwi, Favoritas, Szaman.
GON. II. Nagr. 1.500 zł. Dystans ok. 1.300 m.
Miechów, Odonicz, Rybitwa, Wega, Rusaka.
GON. III. Nagr. 2.500 zł. Handicap. Płoty. Dyst. ok. 2.800 m.
Ignis — 6 (60 kg), Saga — 1 (70 kg), Jantós 0 (69 kg), Ottawa — 8 (59 kg), Indus — 9 (57 kg).
GON. IV. Nagr. 3.000 zł. Dyst. ok. 1.100 m.
Rumor, Nurmi II, Serenada.
GON. V. Nagr. 4.000. Handicap. Dy-

stans ok. 2.400 m.
Effor — 2½ (55,5 kg), Oksza — 6 (52 kg), Hungaria — 1 (55 kg), Kamień — 5½ (52,5 kg).
GON. VI. Nagr. 1.800 zł. Dyst. ok. 1.100 m.
Stasia, Ligura, Bitkinga, Palestra, Grodno.
GON. VIII. Nagr. 1.200 zł. Dystans ok. 2.100 m.
Old Girl, Demagogia, Waad, Rinaldo II, Busyrys, Królowa, Festyn, Radom.
GON. VIII. Nagr. 1.000 zł. Dystans ok. 2.200 m.
Laguna, Kulfon, Graf, Szlem, Jastrzebiec, Doża,

Przypuszczalni zwycięzcy Accumulativ dnia

ZWYCAJNY: Akcept (1), Miechów (2), Rumor (4), Stasia (6)
FRANCUSKI: Akcept (1), Miechów (2), Ignis (3), Effor (5), Laguna (8).

Goni-twa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski)	Lwentalny faks	Gra podwójna	Na tor miedki
1	Akcept	Akcept	Forum	Akcept Forum	Forum
2	Miechów	Miechów	—	Miechów Odonicz	Miechów
3	Ignis	Ignis	Saga	Ignis Saga	Saga
4	Rumor	—	—	Rumor Nurmi II	Rumor
5	Effor	Effor	Kamień	Effor Oksza	Effor
6	Stasia	Stasia	—	Stasia Ligura	Stasia
7	Old Girl	Demagogia	Waad	Old Girl Demagogia	Waad
8	Laguna	Laguna	Kulfon	Laguna Kulfon	Kulfon
9	—	—	—	—	—
10	—	—	—	—	—

RESTAURACJA „SWOJA” Senna 2

Pod nowym zarządem Wy. m. kuchnia tana konsumpcja, prz. Przekonaj się a zostaniesz stałym gościem.
Koncert, muzyka, sala bilardowa

MLEKO

pełne sterylizowane 10%

ŚMIETANKA

homogenizowana i sterylizowana niezastąpiony artykuł odżywczy wzmacniający organizm dla dzieci i starców.

PRZETWÓRNI

S. CHARAZIŃSKI

Warszawa, Ceglana 6. Tel. -82-42.

Prenumerata „OWEJ RZECZPOSPOLITEJ” kosztuje mies. tylko 2 zł

NOWOŚĆ nierzewne OSTRZA **CORONA-ANTIRUST** g o l i od 15 — 20 razy Zadać wszędzie

UWAGA! PP. Motocykliści i Automobilści!

OBNIŻYLIŚMY CENY

NASZ NOWY

ADRES:

„ROTAX”

Warszawa, ul. Senatorska 32, tel. 594-87, 315-95.

Knippenberga

Tapczany-Kozetki-Wkłady do łóżek

od 1 marca 1938 r. są opatrzone firmową NUMEROWANĄ tabliczką metalową

Występować się pseudosystemów KNIPPENBERGA, nie ma systemu KNIPPENBERG, są jedynie wyroby firmy KNIPPENBERG i S-ka FABRYKA, OKOPCJA, 250-74.

FOTELE Zakład Tapicersko-Meblowy Stefan Taras **TAPCZANY** W-wa Mokotowska 58 (sklep) Telef. 9-52-35 (0207)

FUTRA LISY SREBRNE i inne „NEO-HERMINE” Al. Jerozolimskie 41 w podwórzu. Tel. 892-87.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

KURSY kroju, szycia, modelowania na materiałach. Koncesjonowane przez ministerstwo. Między Gólaszewskiej. Kra-Przedmieście 6. (1-201)

Posady i prace

(Zaofiarowane)

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni. Kaucja 1 złoty. Zgłaszać się. Zgoda 5 m. 3, 1 piętro. od 9 do 12. (220)

Kupno i sprzedaż

A. A. TAPCZANY, otomany, fotel, łóżko, kanapa, 10 m. Chmielna 44. (5-76)

AI!! JEDNAK! Jesteśmy za biedni na kupno tandety. — Tylko meble z firmy **BOLESLAW WASZEWSKI, MARSZAŁKOWSKA 53A** — są solidne i tanie. Poleca gotowe: sypialnie, jadalnie, gabinety i pokoje kombinowane i sztuki pojedyncze. Wykonuje zamówienia i wymienia stare na nowe. **PAMIĘTAJ! MARSZAŁKOWSKA 53A.**

A) Kupno - Sprzedaż starej garderoby męskiej i damskiej, zamiana na wykwinne materiały bielskie. Kupujemy kwity lombardowe i futra. Jerozolimka 27. podwórko — sklen 73 Tel. 7.23-75. (5-62)

A) I — łóżka, kanapy, foteliki, otomany. Kredyt. Wytwórnia chrześcijańska Chłodna 19. (158)

Dykty, forniry, listwy, towary żelazne. Stefan Choromański, Warszawa, Żurawia 26, tel. 9-10-47. (5-257)

Fabryka cukrów „Felian” Wspólna nr 54. Poleca cukry i wyborowe mieszanki herbat z własnej paczkowni. (5-168)

FUTRA poleca Piesiewicz: karakulowe, łapki, foki oraz przeróbki najtaniej. Przyjmuje letnie przechowanie. — Żorawia 20. Tel. 897-55. (5-145)

Język żydowski dla Polaków! Wyšla z druku część I — Nauka czytania i pisania. Wysła „Kultura i Praca”, Warszawa 1, skrz. p. 291, po nadesłaniu 3 złotych. (5-249)

MAGAZYN I PRACOWNIA OBUWIA męskiego, damskiego i dzieciennego. Leon Walecki, Warszawa, Wielopole nr 65. Wykonuje wszelkie obstarunki i reperacje po cenach przystępnych. (5-223)

Magazyn obuwia. Roman Ciborski. — Krucza 26, telef. 8.81-27. Obuwie damskie, męskie i dzieciennne. (5-124)

MASZYNY SINGERA od 3 zł tygodniowo. Chłodna 42 — 13. Pańska 10 — 22. Dzwonić: 6-79-17. (5-58)

MASZYNY do szycia „Kaspryskiego” znane ze swej dobroci od lat 58. Gotówka — Ratami — Tani — (skład fabryczny). Warszawa. Marszałkowska 158, róg Królewskiej. (5-47)

Modne, solidne obuwie damskie poleca Jan Chindelewicz, — mistrz szewski. Krucza 12 przy Wspólnej. Tel. 9.13-58. (5-142)

MEBLOWE zakłady Jan Wrzecian polecają własne wyroby, komplety, pojedyncze, przeróbki stolarskie, tapicerskie. Hoża 16. (5-203)

Meble gotowe i na zamówienia. Solidne po cenach b. przystępnych. Czesław Kwiatkowski. Wspólna 54 — 26 parter. (5-178)

MEBLE otomany, tapczany, kredensy szafy najtaniej w wytwórni chrześcijańskiej. Chłodna 17, drugie podwórko. (5-160)

MEBLE Solidnej roboty. Na raty i za gotówkę. Poleca wytwórnia chrześcijańska. — Grzybowska 32. (212)

MEBLE stylowe i nowoczesne solidne z własnej wytwórni. gwarantowane, oraz posiadamy na składzie, gotowe pokoje: sypialnie, stołowe, gabinety i wszelkie sztuki pojedyncze. Tapczany, foteliki. Przyjmuje wszelkie zamówienia oraz zamieniamy stare na nowe meble za niską dopłatą. **A. WASZEWSKI, MARSZAŁKOWSKA 142.** (5-166)

ŁÓŻKA i meble metalowe, meble leżarskie, wózki dziecięce, piece niklowane niegaszące systemu amerykańskiego sprzedaje detalnie po cenach hurtowych fabryka J. Neufeld. Brukowa 4, tel. 10-14-66. (5-75)

OBUWIE damskie, męskie najnowsze fasony. Wykonanie solidne po cenach przystępnych poleca artystyczna pracownia obuwia W. Kóciak, Żurawia 5. (5-171)

RADIO - ODBIORNIKI. Philips, Kosmos, Telefunken Echo i inne bezzałiczkowe od 10 zł miesięcznie. Chłodna 42 — 13. Pańska 40 — 22. — Dzwonić: 5-79-17. (5-59)

Rower, maszyny do szycia, gramofony najtaniej. Wysocki. Chłodna 10. Tel. 2-77-40. (5-206)

Tapczany higieniczne tapicerskie. Raty — gotówka. Wytwórnia — ul. Chmielna 43, podwórko na prawo. (5-190)

Tapczany tapicerskie, kozetki gotowe — na zamówienia. Raty — gotówka. Wytwórnia. Wielka 17. (5-195)

Ubiory męskie uczniowskie ręcznej roboty ceny niskie. B. Celiński, Wspólna 38. Tel. 852-42. (5-205)

UBIORY gotowe i uczniowskie w wielkim wyborze poleca Alfred Leibrandt, ul. Wspólna 14, tel. 9-00-47 (firma chrześcijańska). (Czytelnikom „Nowej Rzplitej” specjalny rabat). (5-244)

WYTWÓRNA tapicersko - stolarska **Z. GILEWSKI**, ul. Senatorska 26 Poleca meble stolarsko - tapicerskie własnego wyrobu gotowe i na zamówienia. Tel. 2-63-06. (5-65)

Zakłady meblowe Jan Wrzecian — Hoża 16. Przeróbki stolarskie, tapicerskie. (5-186)

Różne

A. A. ZAMIANA zużytej garderoby na pierwszorzędne materiały bielskie. „Zamiana”, Marszałkowska 108, front i piętro. Tel. 6-42-45. (6-66)

A. Jeżeli krawiec — to Rzewuski. Hoża 27; telef. 8.21-30. Artystyczne wykonanie. (6-126)

Artykuły mody męskiej — wykwinne koszule, krawaty, trykotaże. K. Dutkiewicz, Świętokrzyska 30. (6-185)

Biuro przepisywania na maszynach podań, próśb, kosztorysów oraz wszelkich rekopisów we wszystkich językach. Korespondencja. Powielanie. Tłumaczenia. Tel. 221-72. Warszawa. Marszałkowska 116, róg Złotej i piętro m. 14. (6-193)

Bramy żelazne, ogrodzenia, konserwacja domów, zamki, klucze i reperacje. Spawanie metali wykonuje M. Hajduk, zakład ślusarski, Wspólna 47a. (6-187)

Bar „Kujawiak” prosi sprawdzić jakiego wydaje obiady z 3-ch dań za jeden złoty. Mokotowska 73. Tel. 9-65-26. Gabinety. (6-204)

Bar Okocimski pod zarządem długoletniego fachowca. Codziennie koncert, gabinety, otwarty do 2-jej. Wielka 5. Tel. 649-86. (6-170)

Bar wydaje smaczne i zdrowe obiady, zimne i gorące zakąski (wyborowe napoje). Lucjan Kobrzyński, al. Jerozolimskie 125. (6-132)

Bar Grzybowski poleca wyborowe zakąski i napoje. Grzybowska 31. (6-131)

Bar „pod 10” poleca smaczne śniadania, obiady i kolacje. Ceny niskie. Ul. Towarowa 10. (6-152)

Bar dla wszystkich, egzystujący od 30 lat w Warszawie poleca dania a la frachète i barowe. — Ul. Chłodna 26 róg Żelaznej. (6-153)

Cukiernia „Kijowska” T. Doniecki — Krucza 31 — poleca polskie lody i pierożki filipowskie. (6-116)

CUKIERNIA B-ci Grochala poleca znakomite wyroby cukiernicze. — Lody Polskie, Złota 59-A. (6-134)

Cukiernia K. Wiśniewski poleca w kilku odmianach polskie lody i wyroby cukiernicze. Kawiarnia, ul. Wileńska 15 róg Inżynierskiej. (5-172)

Cerownia sztuczna, garderoby, kilmów i dywanów. Ceny niskie! Wielka 4 m. 4. (6-196)

DANCING-KAWIARNIA doborowa orkiestra. Wyroby cukiernicze, napoje chłodzące. „Blekitna”, Złota róg Zielnej. (6-164)

ELEKTRYCZNE POGOTOWIE tel. 341-38. Sosnowa 2. Siła - światło. Radia i anteny. Dzwonki. Szybko. Tani. Solidnie. (6-183)

Fryzjerzy Madalińskiego 45 wykonują nowoczesnymi aparatami trwałą ondulację i farbowanie włosów. (6-147)

Futra lisy, najmodniejsze przeróbki, fasonowanie według najnowszych modeli. Kizyk, Świętokrzyska 6-2. (191)

Gotowe pasy najmodniejsze fasony. specjalność tejsze figur. pranie. Wspólna 14 m. 9. (6-101)

Haity - monogramy — Maria Ogrodowska, ul. Żurawia 16 m. 16. — Uwaga: w podwórzu na lewo parter. Wykonuje artystycznie po cenach przystępnych. (6-123)

Jubilerska pracownia przyjmuje zamówienia, przeróbki, reperacje. Wykonanie artystyczne. Franciszek Lipka, Nowogrodzka 24, w podwórzu parter. (6-188)

Julian Radecki długoletni pracownik firmy Lucjan Leszczyński nagrodzony dyplomem i medalem na wystawie międzynarodowej w Brukseli wykonuje wykwinne obuwie. Wspólna 42. (213)

Kapelusze męskie odświeżam, przełusowuję i farbuję. Tani! Solidnie. J. Kruszelnicki, Krucza 48. (6-219)

Kawiarnia Ząbkowska 52 wydaje smaczne obiady — 80 gr. Wędliny codziennie świeże. (6-198)

Kawiarnia „Gościnną” poleca domowe obiady od zł 0,80, śniadania i kolacje. Leszno 59. (6-174)

Kawiarnia „Kujawy” pod nowym zarządem wydaje obiady na świeżym maśle, kolacje i śniadania. Ceny niskie. Złota 36. (6-133)

Kawiarnia Madalińskiego 7 poleca smaczne obiady, śniadania, kolacje, wędliny, ceny przystępne. (6-146)

Koncesjonowany Zakład Elektryczny W. Michalski, Żurawia 20. Telefon 8.46-23. Wykonuje roboty w zakresie elektrotechniki. (6-122)

Krawiec męski Waclaw Kwiatkowski, Warszawa, Krucza 48 m. 23 poleca najwzrostsze modele. (6-127)

Krawiec męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. A. Posłada. Kredytowa 18 — 11. Tel. 6-20-43. (6-140)

Krawiec męski wykonuje według najnowszych modeli. Wykonanie solidne, ceny przystępne. M. Śmietanka, Mokotowska 40. Tel. 931-94. (6-176)

Krawiec męski J. Zalewski ul. Wileńska 15-1, tel. 930-15. Krój nowoczesny, wykonanie solidne; ceny niskie. (6-175)

Krawiec, Długoletni pracownik pierwszorzędnych firm warszawskich otworzył własną pracownię. Chmielna 26 m. 17b — Antoni Aleksandrowicz. Wykonanie solidne, ceny barzo przystępne. (6-181)

KRAWIEC męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. Wykonanie solidne. Ceny przystępne. Grzesiek, Elektoralna 49. Tel. 2-59-03. (211)

Kupno złota, srebra, korony, zęby złote, wszelkiej biżuterii, kwity lombardowe. Jubiler, Złota 15. (6-149)

EGZEME lisa-je, kro-ty, zmarszczki, piegi plamy, oparzenia, szorstkość, czerwoność swedzenie skóry, usu- wa bezwzględnie dla- tajacy wszechstronnie „Krem re- neracyjny” Laboratorium: Magister Grabowski, Warszawa, al. 3 Maja 2 tel. 2-16-72. Tuba zł 1.50. 3. — Zadać Apteki. Drogerie. Gdzie nie ma, wy- sylamy po nadesłaniu zł 3. — franco- lub za pobraniem zł 3.50. (64)

Krzyk życia Cieszkowskiej, autorki tak popularnych Krzywd dozwolonych — to wiecznej aktualny głód uczucia serc bezdomnych. Cały dochód dla ubogich studentów. (Do nabycia w Redakcji „N. Rzplitej”). Cenna tylko zł 1,20. (6-248)

KTO CHORY

na katar żołądka, kiszek, wątrobę, żółciowe kamienie, serce, nerwy, bezsenność, bóle głowy, krzyża, kobiece i różne inne dolegliwości — niech się zgłosi do Rudzińskiego, a bóle — cierpienia natychmiast bez lekarstw ustąpią. **RUDZIŃSKI**, Nowy Świat 60 m. 2 godziny 10-2, 4-7. (6-234)

Lody i smaczne wyroby cukiernicze. Na miejscu i na wynos poleca cukiernia Wacława Chruszczewskiego, Elektoralna 28. (6-207)

LODY polskie, smaczne i zdrowe. Poleca owocarnia. Antoni Grabarek, Przy Red. N. Rzeczpospolitej. Zgoda 5. (6-162)

Lody Polskie i znakomite wyroby cukiernicze poleca Cukiernia B-ci Grochala. Filia I — Wspólna 54-A. (6-135)

Magazyn obuwia Jan Muszyński, Złota 15, tel. 652-38 poleca trwałe i tanie obuwie damskie, męskie i dzieciennne. (6-148)

Mieczarnia „Japonka” wydaje smaczne domowe obiady po 80 gr z 2 dań. Hoża 29. (6-106)

Nowoczesna stołownia „Gdynia” Wspólna 53 wydaje smaczne, zdrowe i tanie obiady i kolacje. (6-209)

NAJZDROWSZE i wykwinne obiady, a jednak nie drogie. Al. Jerozolimskie 36 m. 2. (6-197)

Nowoczesna Kuchnia Jarosław ul. „Długa 17” — poleca smaczne obiady jarskie, wszelki wybór witamin. Obiad z 3 dań zł 1,—. (6-109)

OBIADY!!! Chcesz zjeść smaczny obiad, przyjdź Piusa XI nr 37 pasztecziarnia „Rój”. (6-107)

Obiady stołowni „Zdrowie” Skorupki 12 wyróżniające się zdrowotnością, smakiem i taniością. (6-208)

Obiady i kolacje smaczne na świeżym maśle wydaje kawiarnia „Zacheta”, Hoża 52. (6-108)

Obiady domowe dla inteligencji, wybitne smaczne i zdrowe. Prosimy się przekonać. Krucza 20. (6-125)

Obiady, kolacje na świeżym maśle wydaje „Pasztecziarnia”, Krucza 28, od 1-go. (6-117)

Obiady i kolacje smaczne, systemu domowego na maśle poleca kawiarnia „Młotka”. Wielka 4. (6-169)

Obiady z 2-ch dań 55 gr. kolacje z herbatą 40 gr. „Kri-kri” Zielna 4. (6-180)

Obiady i kolacje śniadania systemem domowym smaczne i tanie od 70 gr. Kawiarnia „Marysieńka”. Sosnowa 16. (6-163)

OBIADY w domu prywatnym — ziemiańskim na świeżym maśle, obfitość i dobór potraw. Hoża 37-14. (6-239)

Obiady i kolacje jarskie smaczne, zdrowe, wydaje wzorowa kuchnia jarska: Marszałkowska 46-1 (róg Koszykowej). (6-251)

Obiady z 3-ch dań zł 0,90 — zdrowe i estetyczne pod zarządem dypl. kucharza wydaje kawiarnia — „Chmielanka” ul. Chmielna 104. (6-155)

Pasztecziarnia!! Obiady, kolacje domowe na świeżym maśle smaczne i tanie od godz. 12-6. Piusa XI 29. Tel. 826-89. (6-177)

Pasztecziarnia „Danusia” poleca smaczne i zdrowe obiady. Sienna 4. (6-130)

Plisowanie, dekatyzowanie, mereżki okretki obciążanie guzików — „Helen” Wspólna 14 m. 37. Telefon 965-69. (100)

Pracownia obuwia — Józef Woja, b. długoletni pracownika firm L. Leszczyński i St. Hiszpański, ul. Żurawia nr 30 m. 9, parter w podwórzu. (6-232)

Pracownia obuwia. Obstarunki, reperacje, tamże Plac i Dom do sprzedania. Piusa X-go 68-A. Nowakowski. (136)

Pracownia obuwia — obstarunki i reperacje A. Pelasa. Poznańska 1. 10% rabatu dla czytelników „Rzplitej”. (104)

Pracownia artystycznego obuwia męskiego i damskiego Cz. Strzaliński, Warszawa, ul. Hoża nr 18. Obstarunki i reperacje. Ceny niskie. — Wykonanie solidne. (103)

Pracownia krawiecka Chluski - Piotrowski — artystyczne wykonanie kostiumów damskich i garderoby męskiej. Wilcza 12, tel. 7-11-95. (6-235)

Pralnia chemiczna i bielizny, prasowanie garniturów i palt. M. Czerwikiewicz, Hoża 62. (99)

Pralnia chemiczna bielizny. Wali- ców 25. Filie: Podwale 1, Odolańska 9. Tel. 244-11. (216)

Pracownia artystycznego obuwia poleca najnowsze fasony damskie i męskie. Wspólna 14. (215)

Polska spółka pozłotników Warszawa, Jasna 13-15, tel. 2-51-41. Złoczenie ołtarzy, ram i mebli. Uwaga: lakierujemy meble. (6-238)

POWER 69 zł japoński. Raty 100 złotych. Kamiński, Karolkowa 62. (114)

Smaczne i zdrowe obiady gospodar- skie pod kierownictwem właścicielki. J. Strupiński, ul. Ciepla 30. (110)

Śniadania, obiady, kolacje i dania a la carte wydaje kawiarnia „Przanka” od godz. 9-tej do 23-ciej. ul. Floriańska 8. (150)

Śniadania, obiady i kolacje jak również zimne zakąski poleca firma Stefan Bruza i Stanisław Zieliński. Towarowa 8. Kawiarnia. (151)

STOLARZ były kierownik firmy „Urania” wykonuje urządzenia szkolne, sklepowe, meble. Robota solidna. Ceny niskie. Chłodna 15 — 36. (97)

Specjalna pracownia instrumentów rzeźbięcych, smyczkowych Ed. Hrdina, Warszawa, ul. Żurawia Nr. 30. — Artystyczna korekta starych włoskich skrzypiec. (119)

Tapicerski zakład St. Sybilski poleca gwarantowane tapczany tapicerskie i higieniczne. fotel klubowe, kozetki, wszelkie dekoracje. Mokotowska 62. Tel. 7-24-94. (214)

Tapicer dekorator przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie. Solidnie. Taniol. Żurawia 28, telef. 9.57-67. (120)

W) (n-Tao okultystka. Określanie karmy (przeszłość, teraźniejszość przyszłość). Porady życiowe. Jasnowidzenie w lustrze magicznym. Żulińskiego 8 m. 9 (dawniejsza Żurawia). Przwiecia 10 — 2 14 — 6

WIECZNA ONDULACJA od zł 8 poleca Salon Damsko-fryzjerski Józefa Zwierzynskiego. Hoża 40. (173)

Wyśmienite śniadania, obiady (0,80) i kolacje poleca kawiarnia „Strzecha” do godz. 23-ciej Leszno 63. (173)

WYKWINTNE obuwie damskie poleca artystyczna pracownia obuwia Ryszarda Migda, Krucza 48 m. 33. (113)

Wykwinne obuwie damskie i męskie poleca znana z solidności F-ma B. Ochnewski, Żurawia 28; telefon 8.29-50. (137)

Wytwórnia Rekawiczek skórkowych Jan Dybasi — Król paryski — Warszawa, Żurawia 34 m. 10, lewa oficyna, I piętro. (115)

Wykwinne obuwie na zamówienia. Wykonanie według modeli paryskich. Jan Kiljan, Krucza 6. (141)

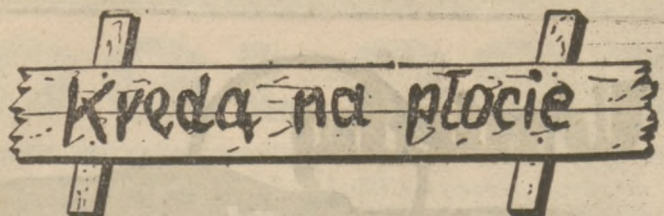
Zakład szewski wykonuje zamówienia i reperacje. Ceny b. przystępne. J. Woźniak, Żurawia 20-35. (121)

Zakład ślusarski przyjmuje wszelkie roboty w zakresie ślusarstwa wchodzące. Konserwacja domów. Poznańska 18. (102)

Zdrowe i smaczne obiady i kolacje wydaje kawiarnia Stefana Chrobó- twa, ul. Chmielna 100. (154)

Złota — wybór wielki — gatunek najwyższy, szczególnie przystosowane do leczenia wszelkich chorób metoda Bilza, Kneippa. Skład Apteczny mag. farm. Włodarskiego, Tamka 31, na wprost Cichej. (120)

10 złotych — raty za place. Kolej elektryczna. Żulińskiego 11-25. (6-232)



Zwariowany sznycel

Naturalnie w Ameryce i naturalnie w Chicago, albowiem sławne to miasto jest „krajem wszelkich możliwości”. Tam najwspanialej „kwitli” gangsterzy, tam dzieją się rzeczy najprzedziwniejsze, tam wreszcie odbywała się najbardziej olśniewająca ze wszystkich wystaw światowych.

Ameryka jest krajem realizacji najbardziej trudnych do zrealizowania pomysłów. Zapewne... Mało jest rzeczy niemożliwych tam, gdzie się dysponuje tak olbrzymimi sumami pieniędzy jak w Stanach Zjednoczonych. Niejeden z multimiliardów amerykańskich mógłby poprowadzić na własny rachunek jakieś małe państwo europejskich, nie dziw więc, że może zaspakając najbardziej szalone swoje zachcianki.

Dlatego przedsiębiorstwa rozrykowe amerykańskie muszą wykazywać maksimum pomysowości, jeżeli mają liczyć na powodzenie i chcą przyciągnąć publiczność tak zwaną „doborową”, to jest dysponującą największą ilością gotówki.

Ostatnio najbardziej oryginalnym pomysłem może się poszczycić właściciel jednej z najmodniejszych restauracji chicagowskich. Rzecz zasługuje o tyle na uwagę, że poza całą dozą pomysowości znamionuje ona nastawienie wła-

ściciela na dostarczenie klientowi jak najwięcej zabawy i humoru w czasie jedzenia.

Założono mianowicie restaurację, którą opatrzone godłem „Zwariowanego sznycla”. Oryginalność pomysłu polega na tym, że w czasie obiadu w restauracji tej odbywają się występy najgłośniejszych komików amerykańskich. Napoje, coctails i wina podają najgrabsze „girls”, tańcząc w takt najmodniejszych „szlagerów” sezonu. Kelnery — tancerze, najlepsi uczniowie Fred Astaire, usługują w rytmie „steppa”. Portierem jest znany rekordsmen w dziedzinie podnoszenia ciężarów, taki amerykański Rigoulot, który na rękach wynosi gości do szatni. Szatniarzem zaś jest znany „prestidigitator”, magik i żongler, który obsługuje klientów z niebywałym wdziękiem, przy czym z paroli wyciąga zwoje wstążek, w kapeluszach warzy jajecznicę, a z waterpoola na poczekaniu robi samochód.

Sznycel w tym zakładzie gastronomicznym jest istotnie zwariowany, ale musi być wyjątkowo przyjemny, tym bardziej, że na „maitre d'hotela” zaangażowano najpopularniejszego komika z całych Stanów Zjednoczonych, a w orkiestrze zasiadają sami clowni, grający na najbardziej zwirowanych instrumentach. ORKA

Muzeum roztargnionych Co ludzie gubią

Do najlepiej zaopatrzonych we wszystko domów towarowych należy niewątpliwie urząd przedmiotów znalezionych — czyli t. zw. „Fundamt” we Wiedniu. Czego tam nie ma — i czego tam znaleźć nie można...

Ze zgłaszających się po zgubę do urzędu przedmiotów zaginionych 80% stanowią panie, co absolutnie przeczy legendarnej roztargnioności profesorów. Panie gubią wszystko — dosłownie wszystko.

Urząd posiada stałe klientki, które reklamowały o zgubieniu najniemożliwszych przedmiotów — przy czym zgłaszały się zawsze ze łzami w oczach. Jest to już damska cecha, że gubią łatwo, a później rozpaczają, podczas gdy mężczyźni przyjmują straty ze stoickim spokojem.

Do niedawna policja wiedeńska urządzała wystawy zagubionych rzeczy. Praktyka ta przyniosła jednak niepożądane rezultaty. Przychodziło

mnóstwo ludzi, którzy „przyznawali się” z wybuchem radości do przedmiotów, których nigdy w życiu nie zgubili. Wiele osób robiło sobie z tego specjalny sport. Gdy im było czegoś potrzeba — gdy uczuli nieodpartą potrzebę posiadania pięknego parasola, teczki lub portmonetki — zgłaszali się do urzędu policyjnego i tam za gablotką wystawową poznawali najdrogocenniejsze przedmioty, jako swoje własne zagubione. Powstawało z tego powodu wiele zrozumiałych nieprzyjemności — no i policja zmądrzyła się i nie wystawia zagubionych przedmiotów. Ten, kto coś zgubił mu się z całą dokładnością opisać zagubiony przedmiot — udowodnić, że zgubił go w rzeczywistości...

I czego tam nie ma wśród przedmiotów zagubionych: ludzie gubią wszystko, zegarki, obrączki, portmonetki, walizki, parasole, binokle... kanki, psy i kozy...

Erbu

Koniki skaczą po troliuarze

XI

Zbliża się zima. Marynarka kupiona przez brodatego strzępi się. Spodnie się rwą, buty rozpekły. Dozorczyń z ulicy Leszno dała mu parę starych butów. Buty są o parę numerów za duże; to buciory nie buty. Są jednak całe i nie przepuszczają wody. Człapie w nich, w jesiennym błocie. Jakaś pani z ulicy Kredytowej dała mu palto. Gdy wychodził w tym palcie z bramy, zdawało mu się, że wreszcie podobny jest do chłopca, zwykłego przechodzącego przez ulicę chłopca. Ale tak mu się tylko wydawało. Palto było na niego za duże, wyglądał w nim nawet nie tak jak Teofil w jego brązowym palcie, ale jak strach na wróble. Wraz z takimi jak on chłopcami łazi do różnych stacji dożywczych. Za kilkanaście groszy dostaje talerz zupy i pajdę chleba. Za kilkanaście uzebranych groszy.

Dużo się waleś. Bez celu. Zaniedbuje pracę. Ogląda nowowyprowadzone domy. Okna są w nich szerokie, za szkłem widać klatki schodowe, balkony na niebiesko malowane, jak przylepione zabawki, sterczą na jasnym, czystym murze. Z Władkiem nie widzi się już parę dni. Po tym, co opowiadali chłopcy unikają go. W ciągu tych paru dni nocował w starej żebrackiej, na ulicy Okopowej. Była to pierwsza jego melina. Płacił po 20 gr za nocleg. Spał na podłodze, tuląc się do innych. Pytali go, czy idzie z bandą, czy też sam. Jedni radzili pracować u kogoś, który dba o jedzenie i poślanie, który po prostu daje ci — westchnienie najbardziej potrzebne — „własny dom”. Inni radzili pracować na własną rękę.

— Co zarobię to mam dla siebie — opowiada jakaś stara żebraczka.

Dowodzenie pierwszych było bardzo logiczne. Ale Kazik instynktownie boi się pracować u kogoś. Dla jednego tylko by zebrał, kradł nawet, oddawałby mu co do grosza: dla Teofila. I jego się jednak boi — nawet Teofila. Boi się jego wariackich pomysłów. Myśli. Jeżeli pracować, to już u takiego człowieka jak brodaty. Znowu myśli. Ale co by powiedział brodaty, gdyby dowiedział się, że Kazik żebrze? Przecież mu nie raz mówił, że ci co żebrza, to niedarze gorsi od niego, brodatego; to zupełnie niedarze.

— Bez honoru — jak to powiedział.

Brodaty był istotnie człowiekiem honoru. Nie tylko on jeden. Dużo jest takich — myśli Kazik. Będą zdychać, a nie pójdą na żebrzy. Któregoś dnia przechodził przez jakąś ulicę. Tyle tych ulic przechodził przecież dzień-

niem. Tłum ludzi i czerwona karetka pogotowia. Nie lubi tej ciżby ludzkiej. Ma już to doświadczenie, że wie, iż człowiek idący sam ma serce czulsze, niż idący w gromadzie. Nie można wśród gromady żebrzać. Na to trzeba by mieć nie jedną a sto rąk. Sto chudych, brudnych, Kazikowych rąk. Z bramy wynoszą bladego, z opadającą głową człowieka. Twarz ma jakby nasiąkniętą wapnem. Nosił wyszarżane ubranie, ale jeszcze w dobrym stanie. Ludzie mówili, że to bezrobotny. Ciężkie czasy — wzdychali. — Trudno znaleźć jakąś pracę, więc się otrul. Kazik nigdy nie wstydył się tego co robił. Teraz jednak jego wysypiana wrzodzącymi twarz rumieni się, gdy stojący w tłumie człowiek mówi:

— Robotnik był wykwalifikowany. Ślusarz. Bez pracy i co na żebrzy miał pójść?

Na żebrzy? Kazik opuszcza powieki, porusza szybko rzęsami i myśli. Wiedzieć to wstyd?... A potem myśli co innego: więc nie wszyscy ślusarze mają warsztaty i terminatorów? Nagle Kazik czuje całą krzywdę tego młodego człowieka, którego odwozła karetka pogotowia. Pracował u majstra, pewnie obrywał tak jak i on obcagami. Po karku, po plecach i ramionach. A później nie miał kogo bić. W tym właśnie dla Kazika zamykał się cały problem bankructwa życiowego samobójcy. To że nie miał warsztatu, i to że nie miał pracy — to nie wszystko. Kazik kiwa głową, łniając głową i rozumie: te razy, które sam dostawał w młodości, nie miał komu oddać.

Kazik stoi przed wystawą z zabawkami. Wystawy są ostatnio jego pasją. Żra jego czas. Zmierzcha. Na ulicach płoną lampy. Naprzeciwko wystawy stoi rozdręganym wrzaskiem i tłumem gmach dworcowy. Dobrze zna ten gmach. Spał tu przecież i pracował z brodatym. Słychać świst lokomotyw. Na wystawie płonie węzowaty długi napis, zmienia wciąg swój kolor. Wszystkie kolory tęczy przebiegają się przez ten napis. Na wystawie leżą zwierzęta i ptaki; wypchane konie i krowy, wypchane bociany. Oto drugi sklep. I znowu Kazik przystaje. Ptaki jakich Kazik nigdy nie widział. Czerwone, fioletowe, żółte, tylne kolorów jak w węzowatym długim napisie w sklepie z zabawkami.

Ptak ledwo wyrwał się z klatki i chce skoczyć wprost na okno wystawy, wprost na niego. Ogarnia go tęsknota za wolą. Inne tam są ptaki. Swoja, wiejskie. Chłopcy nastawiają pułapki z cegieł, po polach i lasach. Sam stawiał takie pułapki. W pułapkach znajduje się czasem askółka, trafia się czasem małpę, głupią dziewczynkę. Pewnie już ptaki pouciekały. Zostały

już tylko szare, brudne wróbelki. Takie podobne do Kazika i jego kolegów, nędzne ptaki. Na rowerach jada policjanci, dsuwa się od wystawy i przyspiesza kroku. Skręca w róg.

Mgła. Nic nie widać. Nagle czuje, jak ktoś chwytą go za ramię, potrząsa nim i śmieje się na głos:

— Te, elegant! Jak Boga kocham elegant...

To Władek. Kiwa swą krostowatą twarzą, pyta się gdzie był i co robił. Skąd ma palto i buty. Idą razem. Władek bierze go pod pachę i namawia go, by z nim szedł na pustą budowlę.

— Będzie tam fajna. Fajne chłopcy, dobrze się zabawimy — mówi.

Po drodze Władek opowiada mu o swoich przygodach z dziewczynami. Niech go! — Umie o tym opowiadać nie gorzej niż Teofil o dziwnych, bardzo dziwnych historiach. Aż się we wnętrzościach trzęsie. Oto są na miejscu. Wśród rozkopanych dołów budowli migają cienie ludzi... Władek gwizduje na palcach. Odpowiada mu świst. Zbliżają się. W dole sami starzy. Jakiś garbus, którego nazywała Felkiem, jeszcze jeden i jakaś dziewczyna. Władek jest z nimi jak najlepiej, tak jak by z nimi wspólnie szedł na robotę. Stoją butelki z wódką. Na brudnym papierze leży zagryziona. Człowiek Kazika. Garbus zbliża się do niego i wyjmując z kieszeni talię kart. Świerzutka, jakby tylko ją kupił. Tłumaczy Kazikowi:

— To as — powiada — największa karta. Każdą inną zabije.

Pokazuje mu i inne karty. Król, walet, dama, dziewiątka. Długo tłumaczy na czym gra polega. Oczko się nazywa. Pyta czy Kazik rozumie. Kazik kiwa głową. Znowu czestują go wódką. Czuje jak mu kreci się w głowie. Nogi płaczą się. Robi mu się smutno i chce płakać. Ociera pięściami oczy. Dziewczyna śmieje się głośno. Władek — przed oczyma Kazika przesuwają się dziesięciu Władeków — obejmuje dziewczynę. Garbus zaprasza Kazika na cementarz:

— Ma się rozumieć, że nie pracować, bo by ci gnaty rozbili, ale w goście.

Czeka. Potem grają w karty. Kazik stara się uchwycić sens gry. Nie potrafi. Wie tylko to, że wszystkie pieniądze, które zarobił przez tę parę dni chodząc bez Władka musi wyciągnąć z kieszeni. Potem zabierają mu palto, że niby przegrał. Kazik się szarpie, wymachuje pięściami, sam jednak obrywa i zmęczony kładzie się w kacie obok dziewczyny. Ziewa. Słyszeli jej szept:

— Syneczku.

Witold Poprzącki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

— Jadziu! sapał dyrektor. — Trzy przedstawienia „Szkółki żon” wyprzedane, a wojsko zamówiło drugie trzy, Jadziu... uważasz... nigdy jeszcze prasa tyle dobrego o tobie nie napisała! Jutro podpiszemy nowy kontrakt, żądam ile chcesz, ale zostaniesz w „Popularnym”. Otruje się, jeżeli pójdziesz do Szyfmanów! Przysięgnij mi, staremu przyjacielowi, że nie

dasz się przekupić Szyfmanowi... Ja nie chcę twojej krzywdy, ja ci dam więcej niż on! — krzyczał usiłując utrzymać się możliwie najbliżej wśród nacierającego nań tłumy reporterów i publiczności.

— Słowo! — podała mu rękę na uspokojenie. Może dopiero po pół godzinie udało się jej wydostać z dworca z zasięgu oślepiających błyskawic magnesji, tłumy kolegów, publiczności i zwykłych gapiów.

— Teraz do Stefana... — pomyślała, dopadłszy taksówki. — Jeżeli on był na dworcu, to z pewnością nie docisnął się, a jeżeli był przeznorzy i rozsądny, to wcale nie przyszedł tylko oczekiwać mnie w domu... Ciekawa jestem, po co ja właściwie mam dom, skoro mnie w nim nie ma, ile to... dwa tygodnie...

Ta myśl trochę ją speszyła. Przypomniałszy sobie jednak tę szaloną owację na dworcu — roześmiała się do siebie samej.

— Jutro zacznę się drożyć z dyrektorem, będę się targować, a w rezultacie zgodzę się na te same warunki, jakie miałam — postanowiła. — Niech koleżanki nie myślą, że korzystam z okazji. Jeśli ja do-

stanę podwyżkę, to jakaś inna jej nie dostanie. Ba! Już wiem, co zrobić: zażadam podwyżki dla Beke-rowej... Ona ma bezrobotnego męża i taka bieda u nich...

Śmiejąc się do swoich myśli i ciesząc się ze wszystkiego wbiegła po schodach do mieszkania Stefana. Drzwi były oczywiście otwarte.

Nagle poczuła coś, jakby strumień zimnej wody... Z kosełki w saloniku wstała na jej widok piękna brunetka i pytając spojrzenie utkwiła w Jadzi...

— Kto to jest? — pomyślała Jadzia. — Przecież to nie jego siostra...

I nagle jak objawienie, przeszła ją myśl:

— Oto jest kobieta, z którą Stefan mnie zdradza! Piękna nieznajoma bacznie wpatrywała się w Jadzię.

— Czym można służyć pani? — zapytała wreszcie.

— Czy zastałem... pana Mochockiego? — zapytała Jadzia niemal wbrew swej woli, ot tak tylko, żeby coś powiedzieć, żeby nie dać poznać po sobie, że ją ta sprawa choć trochę obchodzi.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRZEMIERATA MIESIĘCZNA — 2 ZŁ
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 8
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów miedzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9 — 17

Nadawca: „ka Wya. Nowa Prawda sp. z o.o.”
Redaktor: F. Kwieciński
sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
konto PKO nr 22612. Konto rozrachunkowe nr 218.

CENY OGŁOSZEN
Ze wiersza milimetry lub jego miejsce na stronie tytułowej — zł 1.25; w tekście zł 0.80; za tekstem — zł 0.40; drobne 15 gr za wyraz; prace poszukiwane i załatwione — 10 gr za słowo. Drobne — najmniej 10 wyrazów. Nekrologi — 50 gr mm, miejsce zastrzeżone 25% drożej; tebelaryczne i bilanse — 50% drożej. Wyrazy tłustym drukiem liczą się podwójnie. Duże litery — liczą się za słowo. Zagraniczne 50% drożej. Komunikaty (N) — 2 zł za mm. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.